

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7693 NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów 1985-06-15, 16 Nr 138 (11325) Rok XXXVII Cena 8 zł Wyd. 1

25 czerwca w Warszawie

40. sesja RWPG

WARSZAWA (PAP). 25 bm. w stolicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Warszawie, rozpocznie się 40. posiedzenie sesji RWPG.

Warszawa

Minister obrony narodowej złoży wizytę w Czechosłowacji

WARSZAWA (PAP). Na zaproszenie ministra obrony narodowej Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, gen. płk. Milana Valavika w najbliższych dniach złoży oficjalną przyjacielską wizytę w CSRS delegacja Ludowego Wojska Polskiego pod przewodnictwem ministra obrony narodowej PRL, gen. armii Florian Szwed.

Genewa

Sesja radziecko-amerykańskiej komisji konsultatywnej

GENEWA, MOSKWA (PAP). Jak podała agencja TASS, w piątek w Genewie zakończyła się kolejna sesja radziecko-amerykańskiej stałej komisji konsultatywnej utworzonej dla (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wizyta delegacji KO NSPJ z Lipska

Uznanie dla osiągnięć krakowskiego rolnictwa



Fot. O. Link

(Inf. wł.) W mijającym tygodniu przebywała w Krakowie z przyjacielską wizytą delegacja partyjna Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności z okręgu Lipskiego. Delegacja w składzie: Gerhard Ehrlich, sekretarz ds. rolnictwa Komitetu Okręgowego NSPJ w Lipsku, Ellen Huber, przewodnicząca Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Moc-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Dzisiaj obraduje Wojewódzki Zjazd TWP

Przyjazd prelegenta to było święto...

WŁADYSŁAW NEGREY — Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Dzisiaj w auli PAN obraduje Wojewódzki Zjazd TWP. Z tej okazji „GK” podzieli Państwowego Wydawnictwa Naukowego, działacz partyjny i społeczny. Wśród wielu funkcji społecznych jakie pełni, jest wieloletnim prezesem Zarządu Krakowskiego

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

„Panorama racławicka” przywrócona narodowi

Patriotyczna uroczystość we Wrocławiu

WROCLAW (PAP). PANORAMA RACLAWICKA — wielkie batalistyczne dzieło malarskie Wojciecha Kossaka i Jana Styki — przywrócona została narodowi. Przy dźwiękach hymnu narodowego opadła biało-czerwona wstęga zamkająca wejście do wrocławskiej rotundy, gdzie eksponowane jest malowidło. Uroczystości — z udziałem przedstawicieli władz państwowych i licznie zebranych reprezentantów społeczeństwa — asystowała kompania honorowa WP oraz podchorążowie Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych im. T. Kościuszki we Wrocławiu w historycznych mundurach.

Przed zapowiedzianym otwarciem „Panoramy racławickiej” — w Urzędzie Wojewódzkim we Wrocławiu odbyło się uroczyste spotkanie z udziałem konserwatorów i przedstawicieli grup zawodowych, które swym trudem i ofiarnością przyczyniły się do pełnego odnowienia i wyeksponowania malowidła — cennego zabytku narodowej kultury. Wśród zebranych obecna była delegacja gminy Racławice.

Najnowszą historię słynnego malowidła oraz wielki społeczny wkład w przywróceniu „Panoramy racławickiej” narodowej kulturze przypominał przewodniczący WRN we Wrocławiu — Ryszard Badura. Podkreślił on, że „Panorama” została przywrócona narodowi w roku 40-lecia powrotu do macierzy Wrocławia — miasta głęboko związanego z polską kulturą i tradycją. „Panorama racławicka” to nie obraz jednej bitwy, a fragment narodowej świadomości, dzieło, które stało się legendą — powiedział przewodniczący Narodowej Rady Kultury, prof. Bogdan Suchodolski. — Stanowi ono dokument uczestnictwa ludu w polskiej historii i dziś, gdy rodzi się po raz drugi za sprawą ludzi ziem odzyskanych — pozostaje symbolem ogólnonarodowego wysiłku dla dobra ojczyzny.

W. Jaruzelski przyjął parlamentarzystów indyjskich

WARSZAWA (PAP). 14 bm. prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął przybywającą z oficjalną wizytą w Polsce na zaproszenie Prezydium Sejmu delegację parlamentarną Indii pod przewodnictwem ministra do spraw parlamentarnych Harkishanla Bhagata. W rozmowie, która przebiegała w przyjacielskiej atmosferze gen. Jaruzelski nawiązał do swej niedawnej wizyty w Indiach wyrażając zadowolenie z żywej wymiany kontaktów między Polską i Indiami, które stwarzają korzystne ramy

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania

Dokonano oceny aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej w kraju

WARSZAWA (PAP). 14 bm. w siedzibie NK ZSL odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD. W posiedzeniu udział wzięli: — ze strony PZPR: Wojciech Jaruzelski, Kazimierz Barcikowski, Tadeusz Porebski; — ze strony ZSL: Roman Malinowski, Józef Kukulka, Kazimierz Fortuna; — ze strony SD: Tadeusz Witold Młynczak, Marek Wiczorek, Edward Zgłobicki. W posiedzeniu wziął udział przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński.

Wystąpienie Wojciecha Jaruzelskiego podsumowujące obrady XX Plenum KC PZPR zamieszczamy na str. 3-4

Spotkanie M. Rakowski — J. Gajewicz

Wczoraj przebywający w Krakowie wicepremier PRL Mieczysław F. Rakowski spotkał się w Komitecie Krakowskim z władzami polityczno-administracyjnymi miasta z I sekretarzem KK PZPR Józefem Gajewiczem na czele. W trakcie spotkania omówiono aktualną sytuację w dziedzinie nauki, oświaty i kultury w województwie krakowskim.

Rada Społeczno-Gospodarcza

WARSZAWA (PAP). Rada Społeczno-Gospodarcza przy Sejmie PRL na posiedzeniu plenarnym 14 bm. przyjęła opinię dotyczącą informacji rządowej o realizacji ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska, a także o rządowym projekcie ustawy o zmianie prawa lokalnego.

W HiL zawarto dwa porozumienia

Współpraca krakowskich literatów i plastyków z hutnikami

(Inf. wł.) Wczoraj w siedzibie Kombinatu Metalurgicznego Huty imienia Lenina zostały podpisane dwa porozumienia, zawarte między przedstawicielami środowisk literackich i plastycznych Krakowa a dyrekcją HiL.

Pierwsze z nich zostało zawarte pomiędzy Oddziałem Krakowskim Związku Literatów Polskich reprezentowanym przez prezesa Oddziału Tadeusza Holuję i I sekretarza POP PZPR Ryszarda Klysię, a Kombinatem Metalurgicznym reprezentowanym przez dyrektora naczelnego Eugeniusza Pustówkę i I se-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)



Fot. M. Dyląg

W Tarnowskim

Zakończono przygotowania do wakacyjnej akcji letniej

(Inf. wł.) Jednym z wiodących punktów wczorajszego posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Tarnowie była ocena sytuacji społeczno-politycznej i realizacji zadań gospodarczych w Państwowych O-

środkach Maszynowych. W województwie działa 5 tego typu jednostek. Ich aktywność gospodarcza nie budzi większych zastrzeżeń, choć trzeba przyznać, że wzrost cen ograniczył

(DALSZY CIĄG NA STR. 4)

Publicystom zajmującym się problematyką Krakowa

Przyznano nagrody „Pawiego Pióra”

(Inf. wł.) Wczoraj w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” odbyła się uroczystość wręczenia nagród i dyplomów publicystom zajmującym się tematyką związaną z Krakowem. Jury pod przewodnictwem sekretarza generalnego ZG SD PRL — Andrzeja Maślana-

kiewicza za cykl audycji poświęconych historii Krakowa i odnowie jego zabytków przyznało nagrodę dziennikarzom Radia Polonia: Zdzisławowi Frackiewiczowi i Elizie Mickiewicz. Red. Michał Maliszewski ze „Słowa Powszechnego” — Andrzej Maślana-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Redaktor naczelny „Inainte” gościem „Gazety”

„Gazeta Krakowska” utrzymuje bezpośrednie kontakty z szesnoma dziennikami krajów socjalistycznych. W ostatnich dniach gościliśmy red. Lucjana Trita, naczelnego redaktora „Inainte”, „Dziennik „Inainte” jest odpowiednikiem „Gazety Krakowskiej” w wojewódzkim mieście Cerałowa w Rumunii. Nasz gość został przyjęty przez kierownika Wydziału Kultury KK PZPR Stanisława Franczaka. Z problematyką gospodarki żywnościowej zapoznali go prof. dr Stefan Wawrzyniak — dyrektor Instytutu Zootechniki i dr inż. Kazimierz Kotwica — dyrektor Zakładów Chłodniczych „Iglolop” w Krakowie. Organizację usług społecznych red. Lucjan Trita poznał na przykładzie PUS „Budostał” w trakcie spotkania z udziałem dyrektorów tego przedsiębiorstwa Karola Polka i Zdzisława Bartyzela.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

DNI KRAKOWA

Dzisiaj „Noc poezji”, jutro — „Imieniny miasta”

(Inf. wł.) Nocna biesiada poetycka zaczynała się niedługo pod pomnikiem Mickiewicza, ale od momentu kiedy Krakowski Oddział Związku Literatów Polskich przeniósł swoją siedzibę do odremontowanej zabytkowej kamienicy przy ulicy Kanoniczej, przeniesł się tam również poeci z coroczną „Nocą poezji”. Jest to pozycja repertuarowa „Dni Krakowa” bardzo popularna, ciesząca się dużym powodzeniem. Krakowianie lubią poezyję i lubią poezyję, dzisiejsza noc usatysfakcjonuje więc tych wszystkich, którym bliskie są recytowane czy śpiewane strofy wierszy. Dzisiaj o godzinie 22 w ogrodzie przy ul. Kanoniczej 7 odbędzie się kolejne takie spotkanie z poezją. Wezmą udział poeci krakowscy m. in. Jan Bolesław Ożóg, Krystyna Szłaga, Woj-



Fot. W. Klag

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

„PRZECIWIW OBOJĘTNOŚCI” ■ VII OGÓLNOPOLSKI KONKURS IM. ADAMA POLEWKI ■ DYPLM HONOROWY

O wynikach konkursu informowaliśmy w numerze wczorajszym, natomiast dziś rozpoczyna druk nagrodzonych prac. Zamierzamy, co naturalne, pokazać jak najwięcej „polewowskiiego” plonu. Tym razem aż 50 prac znalazło się w najlepszej czołówce. Niestety, dysponowaliśmy tylko 16 nagrodami. Dla niektórych więc autorów druk będzie najwyższą nagrodą. Nie sąsmy w pełni zgodzamy się z opiniami głoszonymi przez autorów, ale jesteśmy ujęci i zbudowani odpowiedzialnością i jako podchodzą do ROZMOWY o POLSCE. Czytelnikom przypominamy, że za tworzenie dla konkursowego hasła — „PRZECIWIW OBOJĘTNOŚCI” — posłużyła celna myśl pisarza lewicy Brunona Jasińskiego: „Nie bójcie się swoich wrogów, mogą was najwięcej zabić. Nie bójcie się przyjaciół, mogą was jedynie zdradzić. Ale bójcie się obojętnych...” Praca dziś zamieszczona afirmuje postawę będącą, naszym zdaniem, polickiem dla tych, którzy zwykli głosić, że nie warto być obecnym, że pasja i zaangażowanie to tylko zwykłe słowa. W najbliższych numerach „GK” będziemy kontynuować prezentację plonu konkursu, którym interesuje się wiele redakcji — więc niekoniecznie tylko na tych łamach znajdą Państwo naszych autorów i nagrodzone prace.

Tego wrażeń się nie zapomnia. Nagle leciś gdzieś w dół... i nic, wata, brak świadomości... a potem otwieraś oczy i widzisz nad sobą oślepiający blask lamp, które przesuwają się z ogromną szybkością. Potem — migające lamperie, czujną ręką, kawałek fartucha i jakiegoś słowa znad głowy, gdzieś z tyłu: — Już dobrze... ma pan szczęście... Za chwilę będzie pan spał... I znów wata, brak świadomości i pierwsze

organizowanych na próżno, te dziesiątki papierosów dziennie, te hektolitry kawy i herbaty, krótkie niespokojne sny, żarcie spożywane byle jak, w pośpiechu, żona, która odeszła, dziecko... ile ono już ma lat?... zaraz, zaraz... Dziesięć?

WOJCIECH PIELECKI

ŻYCIE Z BALONEM

Nie, chyba dwanaście! O, Boże, nie wiem nawet kiedy go ostatnio widziałem. Pewnie to już duży chłopak. Przypominasz sobie ostatnich pięć lat, w czasie których przewalilo się z pięć epok. Patrzysz na swoje zdjęcie w dowodzie — sprzed piętnastu lat! pogodna, optymistyczna twarz, szeroko otwarte oczy, śmiały spojrzanie, jednym słowem — świat przed tobą. I patrzysz w lustro, kiedy już możesz wstać i po raz pierwszy od tygodnia ogolić się: zupełnie inny człowiek — zmęczony staruch z przetrzędzonymi, tłustymi włosami, przedwczesną siccą, zmar-

Przypominasz to sobie jako przywrócony żywym; szpileczka niepokoju wkluwa się coraz głębiej. Czy wróciś do tego świata, który był jedynym, jaki znałś? Czy potrafisz już bez niego? Czy warto mobilizować siły?

— Leży pan na chirurgii — powiedział siódmeo dnia profesor — a tu o życiu decyduje ciebie lancetom. Proponuję panu zrobić to samo ze swoim życiem. Inaczej znowu się tu spotkamy. Albo już nawet nie zdążymy... Może coś w tym jest? — Myślisz, kiedy za-

mykasz za sobą drzwi gabinetu profesora. — Trzeba chyba coś... I ta niespodziewana decyzja przynosi ci nagłą ulgę. Szpileczka znika gdzieś nagle, po ciebie i duszy rozchodzi się promienie, spokojne ciepło. Jesteś zdecydowany poddać się operacji nr 2. Ale przedtem rachunek sumienia... * * *

Było tak... Harcerstwo od 1937 r. Poznał je, kiedy usłyszał przez okno grany na werblu marsz. Wybiegł na dwór. Przez ich podwórko szli „Zawiszcacy” — w zielonych pelerynach, kapeluszach, jak góralskie, z szarotką i piórkiem, w czarnych podkolanówkach. Na czele druż Łukasz Terczyński, podharcemistrz, szeregowiec drużyn harcerskich i zuchowych z warszawskiego „o Grochowa, ze szkoły 120 i liceum 47. Ci „Zawiszcacy” porwali go.

Łukasz Terczyński był człowiekiem niewielkiego wzrostu, ale wielkiego serca. Jeśli jeszcze dziś myśli czasem o nim, to jedno słowo cisnie mu się w myśl przed wszystkim: PASJA. Był zuchem, chodził dopiero do III klasy szkoły podstawowej, od Terczyńskiego, który stał na czele harcerskiej hierarchii dzielił go cały ocean, a przecież dziś na wrażeń, jakby rozmawiał z nim na co dzień. On — zuch, przed zuchową obłędnicą, na początku swej harcerskiej drogi, najbliższy stopniem, jaki może tylko być w ZHP, a jednak... (CIĄG DALSZY NA STR. 5)

Bruksela

Propozycje RWPG ustanowienia stosunków i rozwoju współpracy z EWG

BRUKSELA (PAP). Rada Wspólnej Pomocy Gospodarczej zapowiedziała Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej (EWG) ustanowienie stosunków i rozwój współpracy.

Propozycje te zawiera list sekretarza Komitetu Wykonawczego RWPG Włodzisława Syzowa wreczony 14 bm. przewodniczącemu komisji EWG Jacquesowi Delorsowi przez ambasadora PRL w Brukseli Stanisława Matoska.

Polska sprawaje obecnie przewodnictwo w RWPG. W liście znajduje się także propozycja przyjęcia ogólnej deklaracji EWG - RWPG na spotkaniu na wysokim szczeblu.

Jak informuje komunikat prasowy EWG, Jacques Delors oświadczył, że „EWG w żadnym momencie nie odeszła od swego konstruktywnego postawy wobec krajów RWPG i że zawsze istniała wola polityczna ustanowienia korzystnych stosunków z RWPG. Wyrażił zadowolenie, że obecnie zaferowano możliwość wznowienia dialogu”.

Sesja radziecko-amerykańskiej komisji konsultatywnej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

współdziałania przy realizacji celów i postanowień dwustronnego układu z 26 maja 1972 roku o ograniczeniu systemów obrony przeciwrakietowej, zawartego jednocześnie tymczasowego porozumienia o niektórych posunięciach w dziedzinie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych, oraz porozumienia z 30 września 1971 r. o krokach zmierzających do zmniejszenia niebezpieczeństwa wybuchu wojny nuklearnej.

W związku z tymi wspólnymi celami strony podpisały dwa dokumenty. Pierwszy zawiera uzgodnienia zmierzające do dalszego umocnienia działania układu o ograniczeniu systemów obrony przeciwrakietowej.

W drugim zawarto uzgodnienia dotyczące natychmiastowego powiadomienia (drugiej strony) w związku z porozumieniem w sprawie kroków o zmniejszeniu niebezpieczeństwa wybuchu wojny nuklearnej między ZSRR i USA.

Nowy Jork — ONZ

Angola żąda zwołania Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). Angola zwróciła się w czwartek do Rady Bezpieczeństwa ONZ o pilne zwołanie posiedzenia w sprawie agresywnych poczynań RPA przeciwko tej młodej republice afrykańskiej.

Bonn

Kancelerz Kohl weźmie udział w zjeździe ziomkostwa Ślązaków

BONN (PAP). Dziś rozpocznie się w Hanowerze trzydniowe spotkanie ziomkostwa Ślązaków, na które przyjedzie kanclerz RFN Helmut Kohl. Decyzję udziału kanclerza Kohla w spotkaniu ziomkostwa skrytykowała Partia Socjaldemokratyczna i domaga się wycofania Kohla z udziału w spotkaniu.

Lizbona

Zapowiedź dymisji rządu Soaresa

LIZBONA (PAP). Premier Portugalii Mario Soares zapowiedział dymisję swego rządu w związku z pogłębiającym się kryzysem politycznym w kraju. Soares zwrócił się do prezydenta Ramalho Eanesa o rozwiązanie parlamentu i rozpisanie w najkrótszym czasie wyborów powszechnych.

Phenian

KRLD proponuje spotkanie parlamentarzystów obu części Korei

PHENIAN (PAP). W depeszy przekazanej w piątek przewodniczącemu parlamentu południowokoreańskiego, przewodniczącemu Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Jang Hiong Sop zaproponował, by 9 lipca spotkały się w strefie neutralnej w Panmunjonie, delegacje obu stron w celu przygotowania rozmów między parlamentami KRLD i Korei Południowej.

Ateny — Bejrut

Uprowadzenie samolotu amerykańskich linii lotniczych

BEJRUT (PAP). W piątek w godzinach porannych uprowadzony został samolot amerykańskich linii lotniczych TWA odbywający lot na trasie Ateny - Rzym. „Boeing 727” został porwany kilkorośc po starcie i skierowany w stronę Bejrutu. Na pokładzie uprowadzonego samolotu znajdowało się około 150 pasażerów, wśród nich m. in. znany piosenkarz grecki Dennis Rousseau.

Według planu porywacze, samolot miał wylądować na lotnisku w Bejrucie w celu uzupełnienia paliwa. Władze libańskie dwukrotnie odmawiały mu pozwolenia na lądowanie, ale ostatecznie minister transportu Walid Dżumblatt pozytywnie ustosunkował się do tych żądań. Zdaniem niektórych agentów prasowych terrorystów wywarł na niego presję, nadsłając m. in. nagrane głosy pasażerów, których było i malretowano w celu skłonienia w ten sposób władz libańskich do podjęcia decyzji zgodnej z ich planami.

Uprowadzony samolot TWA wylądował w Bejrucie, gdzie uwolniono 20 kobiet i dzieci, uzupełniono paliwo i o godz. 13.30 czasu lokalnego wystartował on w kierunku Algieru.

„Boeing 727” uzyskał zgodę na lądowanie w Algierze ze względu na humanitarne i z powodu kończącego się paliwa. Na międzynarodowym lotnisku podjęto wszelkie środki bezpieczeństwa.

Terrorystki stawiają żądania uwolnienia Arabów więzionych w Izraelu, potencjalnie amerykańskich metod działania na ziemiach arabskich, w tym militarnego i finansowego poparcia dla Izraela i potencjalnie zamachu bombowego, dokonanego w marcu br. za pomocą samochodu-pułapki w szczytowej dzielnicy Bejrutu, oraz zamachu bombowego dokonanego 18 maja br. w stolicy Arabii Saudyjskiej.

Porywacze zażądali przybycia na lotnisko w Algierze ambasadora USA celem podjęcia dalszych negocjacji. Zagrozi, iż jeśli wszystkie ich żądania nie zostaną spełnione, zaczną rozstrzeliwac pasażerów.

Wkrótce potem ambasador USA przybył na lotnisko i rozpoczął z więźniami kontakt i pertraktacje z porywaczami. Następnie samolot odleciał wieczorem z Algieru w nieznanym kierunku. Kilka minut wcześniej, po pertraktacjach z władzami algierskimi, porywacze zgodzili się uwolnić 20 pasażerów, w tym 17 kobiet i 2 dzieci.

Komunikat MO

27 maja 1985 r. o godz. 0.50 na ul. Igołomskiej w Krakowie fiat 125p koloru brązowego potrącił młodego mężczyznę. Kierowca fiata zbiegł i miejsca wypadku. Samochód ma uszkodzoną szybę czołową, rozbitą przednią kierunkowskaz oraz prawdopodobnie — uszkodzenia karoserii w części przedniej.

Osoby mogące przyczynić się do identyfikacji sprawcy wypadku oraz świadków zdarzenia uprzejmie proszeni są o porozumienie się z Wydziałem Ruchu Drogowego WUSW w Krakowie, przy ul. Mogiłowej 109, paw. „C”, pok. 2, tel. 10-41-20 lub 11-76-99.

Świadkowie katastrofy drogowej, jaka wydarzyła się 24 maja 1985 r. ok. godz. 13.15 na ul. Brodowej w Krakowie, uprzejmie proszeni są o porozumienie się z Wydziałem Ruchu Drogowego WUSW w Krakowie przy ul. Mogiłskiej 109, paw. „C”, pok. 7, tel. 10-41-54.

Nic nie można ulepszyć w realiach naszego życia tkwiąc na zewnątrz!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wiele gorzkich słów wypowiedział M. Rakowski o postawach polskiej inteligencji twórczej, która także nie jest bez winy. Obecnie, obok zaangażowanych po stronie socjalizmu i jego przeciwników istnieją liczące się grupy wycofujące się na bok; jest ona bierna i obojętna. Te postawy są niestety trudne do przezwyciężenia. Czas, nowe doświadczenia będą chyba najlepszym nam panaceum. Głośno jednak musimy krytykować takie postawy, gdyż do niczego one nie prowadzą a jedynie opóźniają tempo niezbędnych przeobrażeń w naszym kraju.

O stosunkach państwa z Kościołem M. Rakowski powiedział, iż jest to u nas w Polsce, temat najbardziej „delikatny”, jak nigdzie w świecie. Obecnie obserwowujemy dość duży wzrost aktywności antysocjalistycznej pewnej grupy, przeważnie młodych księży, zwłaszcza po tragicznej śmierci księdza Popieluszki. Grupa ta staje się coraz bardziej kłopotliwa także dla kierownictwa Kościoła, który znajduje na pewno w sobie dość silny wpływ tych ekstremistów zmierzających do „czyszczenia” Kościoła z „niebezpiecznych” elementów. Władza jest zainteresowana bezkonfliktowymi stosunkami z Kościołem katolickim, w interesie narodu polskiego, rozwoju kraju, przyszłości.

Odpowiadając na pytania wicepremier Rakowski wiele uwagi poświęcił także sytuacji gospodarczej i perspektywom naszego rozwoju ekonomicznego. Szczera wymiana opinii trwała wiele godzin. Podczas przekazywania niniejszej informacji las wygłoszonych rakowski, że spotkanie potrwa do późnych godzin wieczornych.

Narada w KK PZPR

W Komitecie Krakowskim PZPR odbyła się wczoraj narada pierwszych sekretarzy i dyrektorów największych przedsiębiorstw, w trakcie której mówiono o najpilniejszych problemach do podjęcia i realizacji przez zadaniowe organizacje partyjne. O zadaniach stojących przed krakowską organizacją partyjną w przygotowaniu i przeprowadzeniu wyborów do Sejmu PRL poinformował kierownik Wydziału Organizacyjnego KK PZPR Kazimierz Groń.

W kolejnych punktach narady przedstawiono informację o przebiegu i doboru Krajowej Rady Partyjno-Gospodarczej w Poznaniu, omówiono wojewódzki program edukacji ekonomicznej społeczeństwa oraz poinformowano o rozwoju ruchu społeczno-zawodowego na terenie województwa.

Naradę prowadził sekretarz Komitetu Krakowskiego PZPR Józef Szczurkowski.

Na warsztacie naukowców

Samorząd w reformie

(Inf. wł.) Pozytyjnie samorządu pracowniczego w reformowanym przedsiębiorstwie poświadczona była wczorajsza konferencja naukowa zorganizowana w murach Akademii Ekonomicznej w Krakowie przez Oddział Krakowski działającego już od 60 lat Towarzystwa Naukowego Organizacji i Kierownictwa.

O roli samorządu w realizacji założeń reformy gospodarczej mówił przewodniczący zespołu konsultacyjnego Sejmowej Komisji ds. Samorządu Pracowniczego — prof. Leszek Gilejko z Akademii Nauk Społecznych w Warszawie. Natomiast dr Stanisław Biernat z Uniwersytetu Jagiellońskiego skupił się na porównaniu założeń i praktyki dotyczącej pozycji prawnej samorządu, z kolei dr Jerzy Hausner z Akademii Ekonomicznej w Krakowie zajął się współdziałaniem samorządu z organizacjami społeczno-politycznymi w przedsiębiorstwie.

Nie zabrakło też głosu praktyków. Reprezentował ich Jerzy Matuszek — przewodniczący Rady Pracowniczej w ZPC „Wawel”. Ostatnim referatem była wypowiedź dra Jerzego Indrasiakiewicza z Akademii Ekonomicznej w Krakowie — dotycząca badań empirycznych nad faktyczną pozycją samorządu.

W konferencji, w której oprócz naukowców wzięli udział liczni przedstawiciele samorządów pracowniczych, działacze związkowi, a także sekretarze organizacji partyjnych — uczestniczyli m. in. przewodniczący krakowskiego Zespołu Polskiego Stanisław Baranik i rektor AE — prof. Jerzy Altkorn.

Oficjalne podpisanie kontraktu nastąpi 30 czerwca br.

45. rocznica wywiezienia

I. transportu więźniów do Oświęcimia

Manifestacja pokojowa w Tarnowie

W dniach od 11 do 14 czerwca br. w Pałacu Przyjaźni Zarządu Krakowskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej obradowała stała grupa robocza do spraw współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między PRL i ZSRR w dziedzinie przemysłu chemicznego. Obradom przewodniczyli wice ministrowie przemysłu chemicznego i lekkiego PRL: Jan Sidorowicz oraz prezydent ZSRR Zorislav Nikolajewicz Poljakow. Grupa robocza dyskutowała nad problemami współpracy w zakresie rozwoju przemysłu chemicznego obu krajów, wzajemnych dostaw produktów chemicznych, wspólnych prac nad nowymi technologiami i wymiany doświadczeń. Spotkanie w Krakowie stanowiło kontynuację współpracy trwającej już wiele lat i przyniosła wymierne korzyści. Goście radzieccy zwiedzili również fabryki architektury i sztuki Krakowa, Wawel oraz Muzeum Żup Solnych (dwa).

W tym dniu, 14 czerwca 1940 r. z Tarnowa wywieziono do obozu zagłady w Oświęcimiu pierwszy transport 728 polskich więźniów, z których do dziś przeżyło zaledwie 100. W 45. rocznicę tego wydarzenia oddano hołd pomordowanym i dręczonym w hitlerowskich „fabrykach śmierci”. W tarnowskiej Sali Lustrzanej odbyła się wczoraj uroczysta akademii z udziałem byłych więźniów, delegacji organizacji kombatanckich, wojskowych i społecznych, zakładów pracy i instytucji. Obecni byli przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych miasta i województwa; sekretarz KW PZPR — Władysław Plewniak i Jan Karkowski, prezes WK ZSL Stanisław Partyś, wojewoda tarnowski Stanisław Nowak, przewodniczący WRN Mieczysław Menżyński, prezydent Tarnowa Mieczysław Strzelecki, przewodniczący RW PRON Jan Kuczek.

Prezes Zarządu Oddziału Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem Eugeniusz Niedojadło, były więzień Oświęcimia przypominając gehennę narodu polskiego stwierdził, m. in., że ponure doświadczenie lat okupacji zobowiązuje do walki o pokój, który nie został nam dany na zawsze. Nawiał do tego były więzień hitlerowskich obozów zagłady, przewodniczący RM PRON w Tarnowie Władysław Smiałek zaznaczając konieczność zachowania dla przyszłych pokoleń pamięci o ludobójstwie i męczennictwie ofiar faszyzmu. „Oświęcim jest symbolem szelek obozów zagłady, gdzie dokonywano masowych zbrodni — powiedział m. in. sekretarz generalny Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego, wiceprezes ZG ZBoWiD — Lucjan Motyka — Wszystkim ofiarom i więźniom winimy oddać hołd za ich cierpienia i walkę, by za tak niehumanitarnych warunków zachować godność człowieka. O zbrodniach ludobójstwa nie wolno zapomnieć...”. Następnie przy dźwiękach werbli, w asyście kompanii honorowej wojska i pocztów sztandarowych uczestnicy uroczystości złożyli wieńce i kwiaty pod Grobem Nieznanego Żołnierza. Stąd zebrani przeszli na plac Więźniów Oświęcimia, gdzie odbyła się manifestacja pokojowa. Pod pomnikiem delegacje złożyły wieńce kwiatów. Były więźniowie obozów koncentracyjnych, w tym oświęcimskiego Stanisław Bielański odczytał rezolucję. „Na nas, którzy przeżyliśmy ciemną noc w obozach zagłady — powiedział m. in. — spoczywa szczególny obowiązek przypominania stałe i wszystkim prawdę o tamtych dniach okrutnych i czasach uśmiercania dzieci, kobiet i starców w komorach gazowych i wagonach kolejowych, na placach apelowych i w miejscach niewolniczej pracy, w blokach i celach śmierci. Historia tamtych dni nie może się powtórzyć!” (wsp)

Współpraca polsko-radziecka

W dniach od 11 do 14 czerwca br. w Pałacu Przyjaźni Zarządu Krakowskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej obradowała stała grupa robocza do spraw współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między PRL i ZSRR w dziedzinie przemysłu chemicznego. Obradom przewodniczyli wice ministrowie przemysłu chemicznego i lekkiego PRL: Jan Sidorowicz oraz prezydent ZSRR Zorislav Nikolajewicz Poljakow. Grupa robocza dyskutowała nad problemami współpracy w zakresie rozwoju przemysłu chemicznego obu krajów, wzajemnych dostaw produktów chemicznych, wspólnych prac nad nowymi technologiami i wymiany doświadczeń. Spotkanie w Krakowie stanowiło kontynuację współpracy trwającej już wiele lat i przyniosła wymierne korzyści. Goście radzieccy zwiedzili również fabryki architektury i sztuki Krakowa, Wawel oraz Muzeum Żup Solnych (dwa).

Współpraca polsko-radziecka

W dniach od 11 do 14 czerwca br. w Pałacu Przyjaźni Zarządu Krakowskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej obradowała stała grupa robocza do spraw współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między PRL i ZSRR w dziedzinie przemysłu chemicznego. Obradom przewodniczyli wice ministrowie przemysłu chemicznego i lekkiego PRL: Jan Sidorowicz oraz prezydent ZSRR Zorislav Nikolajewicz Poljakow. Grupa robocza dyskutowała nad problemami współpracy w zakresie rozwoju przemysłu chemicznego obu krajów, wzajemnych dostaw produktów chemicznych, wspólnych prac nad nowymi technologiami i wymiany doświadczeń. Spotkanie w Krakowie stanowiło kontynuację współpracy trwającej już wiele lat i przyniosła wymierne korzyści. Goście radzieccy zwiedzili również fabryki architektury i sztuki Krakowa, Wawel oraz Muzeum Żup Solnych (dwa).

Nowy numer „Studenta”

Trwają ostatnie przygotowania do przedstawienia Sejmowi projektu nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym. Tym z Czytelników, którzy interesują się bliżej pracami legislacyjnymi nad nową ustawą o szkolnictwie wyższym oraz funkcjonowaniem uczelni w USA, Wielkiej Brytanii i RFN, polecamy ostatni numer dwutygodnika społeczno-kulturalnego „Student”. Ponadto w numerze zamieszczona została dyskusja o postawach polskich studentów zmierzająca do uchwycenia wszystkich, często negatywnych, opinii o tym środowisku, które — zdaniem większości — było kiedyś aktywnym i pełnym zapału, a dzisiaj jest konformistyczne i bezideowe. Wiąsnie o kulturze student-

Redaktor naczelny „Inainte”

Redaktor naczelny „Inainte” (DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) W rozmowach z kierownictwem „Gazety Krakowskiej” ustalono szczegóły współpracy międzyredakcyjnej z „Inainte”, które zaowocują systematyczną informacją o historii i dniu dzisiejszym socjalistycznej Rumunii. (elka)

Redaktor naczelny „Inainte”

Redaktor naczelny „Inainte” (DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) W rozmowach z kierownictwem „Gazety Krakowskiej” ustalono szczegóły współpracy międzyredakcyjnej z „Inainte”, które zaowocują systematyczną informacją o historii i dniu dzisiejszym socjalistycznej Rumunii. (elka)

Dziś „Noc poezji”, jutro — „Imieniny miasta”

zmała się w programie „Dni” wystawa fotograficzna „Kraków nocą” otwarta wczoraj w Śródmiejskim Ośrodku Kultury przy ulicy Mikołajskiej 2. Nikną na fotografiach brudne i zatłoczone ulice, wszystko to, co sprawia, że w tym mieście nie żyje się najłatwiej, a pozostałe nastroje, zabytki i typowo krakowska aura poetycka spod znaku „Zaczarowanej drożki”. Nastroj nastrojem a życie piata figie i nie omija ją organizatorów „Dni Krakowa”. W ostatniej chwili przed ich rozpoczęciem okazało się, że z powodu trudności technicznych nie może odbyć się w Sukiennicach zapowiadany spektakl „Mistrza Pathelin” Adama Polewki w wykonaniu

Dziś „Noc poezji”, jutro — „Imieniny miasta”

Starego Teatru. Został on przeniesiony do Teatru Kameralnego. Tylko w niedzielę, okazja więc jedyna i niepowtarzalna, w Collegium Maius odbędzie się koncert Orkiestry i Chóru PRiTV zatyłowany „Sonej krymskie”. Orkiestra dyrygowana będzie Jerzy Kałewicz a wystąpią: tenor Kazimierz Pusztak oraz Teresa Budzisz Krzyżanowska i Jerzy Treła recytacje. Jutro, w niedzielę, odbędzie się kilka godnych obejrzenia imprez plenerowych. Po raz pierwszy w programie Dni „Imieniny miasta” na estradzie w Ryńku Głównym a raczej i na estradzie i przy stołach ustawionych obok niej, bo jak na imieniny przystało biesiada musi się odbyć. Wy-

Redaktor naczelny „Inainte”

stąpią KGW, orkiestry OSP, zespoły regionalne, twórcy ludowi i licznie na pewno zjawia się mieszkańcy Krakowa — „Bał na Placu” i Wesele Krakowskie w Barbakanie mają już taką renomę, że tego nie wymagają reklamy, warto jedynie przypomnieć, że odbędą się również jutro. Zachęcając do wzięcia udziału w imprezach, przypominamy, że za 20 zł, z przeznaczeniem na odnowę zabytków, można nabyć rozprawdany przez gaciarzy „Nadzwyczajny Dziennik Krakowa” wydany przez Społeczny Komitet Dni Krakowa. To specjalnie wydawnictwo przypomina wszystkie najważniejsze wydarzenia społeczno-kulturalne jakie miały miejsce w roku 1945. Warto również kupić los loterii „Wiska” pamiętając, że można wygrać cenne nagrody: praktyk, lodówek, kilka samochodów i inne atrakcyjne towary. URSZULA ORMAN

W Sądzie Wojewódzkim w Gdańsku

Wyrok w sprawie B. Lisa

A. Michnika i W. Frasyniuka

nia przedstawia obrona oskarżonych — w sposób wybiórczy i instrumentalny, a częściowo nieobiektywny. Wyimowane oskarżonym kary jednostkowe zostały przez sąd odpowiednio zróżnicowane z uwagi na wysoki stopień społeczno niebezpieczeństwa zarzucanych czynów, sposób działania charakteryzujący się szczególnie złą wolą, a także przy uwzględnieniu okoliczności podmiotowych takich jak: dotychczasowa karalność, zachowanie się i postawa oskarżonych w czasie śledztwa i na rozprawie sądowej, ich stan zdrowia i sytuacja rodzinna. Przy uwzględnieniu tych wszystkich okoliczności, przemawiających na korzyść bądź niekorzyść oskarżonych, zdaniem sądu orzeczone kary są adekwatne do stopnia ich zawinienia, odpowiadają wymogom prewencji szczególnej i ogólnej.

Sąd skazał Bogdana Lisa na karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, a Adama Michnika na karę 3 lat pozbawienia wolności. W. Frasyniukowi sąd wymierzył karę 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Na poczet tych kar zaliczył oskarżonym okres ich tymczasowego aresztowania tj. od 13 lutego br. Sąd dodatkowo zarządził podanie treści wyroku do publicznej wiadomości.

Wszystkich trzech oskarżonych uznano za winnych popełnienia przestępstwa z art. 238 paragraf 1 i 3 kodeksu karnego w związku z art. 232 „a” par. 1 i 2, przy czym w stosunku do W. Frasyniuka sąd ustalił dodatkowo, iż działał on w warunkach recydywy określonej w art. 20 par. 1 kodeksu karnego — stwierdził przewodniczący składu orzekającego przedstawiając ustnie najważniejsze motywy wyroku. Przepisując oskarżonym pozbawienie wolności w całości, przestępczo sąd ustalił, iż wszyscy trzej uczestniczyli w działaniu tzw. Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, której członkami byli, a także w tym samym celu istnienia i jest tajemniczą wobec organów państwowych. Jest to zatem organizacja nielegalna. Jednocześnie w oparciu o zebrany materiał dowodowy sąd ustalił — kontynuował przewodniczący — że oskarżeni Lis, Mich-

W Sądzie Wojewódzkim w Gdańsku

Wyrok w sprawie B. Lisa

A. Michnika i W. Frasyniuka

nia przedstawia obrona oskarżonych — w sposób wybiórczy i instrumentalny, a częściowo nieobiektywny. Wyimowane oskarżonym kary jednostkowe zostały przez sąd odpowiednio zróżnicowane z uwagi na wysoki stopień społeczno niebezpieczeństwa zarzucanych czynów, sposób działania charakteryzujący się szczególnie złą wolą, a także przy uwzględnieniu okoliczności podmiotowych takich jak: dotychczasowa karalność, zachowanie się i postawa oskarżonych w czasie śledztwa i na rozprawie sądowej, ich stan zdrowia i sytuacja rodzinna. Przy uwzględnieniu tych wszystkich okoliczności, przemawiających na korzyść bądź niekorzyść oskarżonych, zdaniem sądu orzeczone kary są adekwatne do stopnia ich zawinienia, odpowiadają wymogom prewencji szczególnej i ogólnej.

Sąd skazał Bogdana Lisa na karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, a Adama Michnika na karę 3 lat pozbawienia wolności. W. Frasyniukowi sąd wymierzył karę 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Na poczet tych kar zaliczył oskarżonym okres ich tymczasowego aresztowania tj. od 13 lutego br. Sąd dodatkowo zarządził podanie treści wyroku do publicznej wiadomości.

Wszystkich trzech oskarżonych uznano za winnych popełnienia przestępstwa z art. 238 paragraf 1 i 3 kodeksu karnego w związku z art. 232 „a” par. 1 i 2, przy czym w stosunku do W. Frasyniuka sąd ustalił dodatkowo, iż działał on w warunkach recydywy określonej w art. 20 par. 1 kodeksu karnego — stwierdził przewodniczący składu orzekającego przedstawiając ustnie najważniejsze motywy wyroku. Przepisując oskarżonym pozbawienie wolności w całości, przestępczo sąd ustalił, iż wszyscy trzej uczestniczyli w działaniu tzw. Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, której członkami byli, a także w tym samym celu istnienia i jest tajemniczą wobec organów państwowych. Jest to zatem organizacja nielegalna. Jednocześnie w oparciu o zebrany materiał dowodowy sąd ustalił — kontynuował przewodniczący — że oskarżeni Lis, Mich-

W Sądzie Wojewódzkim w Gdańsku

Wyrok w sprawie B. Lisa

A. Michnika i W. Frasyniuka

nia przedstawia obrona oskarżonych — w sposób wybiórczy i instrumentalny, a częściowo nieobiektywny. Wyimowane oskarżonym kary jednostkowe zostały przez sąd odpowiednio zróżnicowane z uwagi na wysoki stopień społeczno niebezpieczeństwa zarzucanych czynów, sposób działania charakteryzujący się szczególnie złą wolą, a także przy uwzględnieniu okoliczności podmiotowych takich jak: dotychczasowa karalność, zachowanie się i postawa oskarżonych w czasie śledztwa i na rozprawie sądowej, ich stan zdrowia i sytuacja rodzinna. Przy uwzględnieniu tych wszystkich okoliczności, przemawiających na korzyść bądź niekorzyść oskarżonych, zdaniem sądu orzeczone kary są adekwatne do stopnia ich zawinienia, odpowiadają wymogom prewencji szczególnej i ogólnej.

Sąd skazał Bogdana Lisa na karę 2 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, a Adama Michnika na karę 3 lat pozbawienia wolności. W. Frasyniukowi sąd wymierzył karę 3 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Na poczet tych kar zaliczył oskarżonym okres ich tymczasowego aresztowania tj. od 13 lutego br. Sąd dodatkowo zarządził podanie treści wyroku do publicznej wiadomości.

Wszystkich trzech oskarżonych uznano za winnych popełnienia przestępstwa z art. 238 paragraf 1 i 3 kodeksu karnego w związku z art. 232 „a” par. 1 i 2, przy czym w stosunku do W. Frasyniuka sąd ustalił dodatkowo, iż działał on w warunkach recydywy określonej w art. 20 par. 1 kodeksu karnego — stwierdził przewodniczący składu orzekającego przedstawiając ustnie najważniejsze motywy wyroku. Przepisując oskarżonym pozbawienie wolności w całości, przestępczo sąd ustalił, iż wszyscy trzej uczestniczyli w działaniu tzw. Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, której członkami byli, a także w tym samym celu istnienia i jest tajemniczą wobec organów państwowych. Jest to zatem organizacja nielegalna. Jednocześnie w oparciu o zebrany materiał dowodowy sąd ustalił — kontynuował przewodniczący — że oskarżeni Lis, Mich-

Zbigniew Boniek w AS Roma

Jak donosi paryski dziennik sportowy „L'Equipe” Zbigniew Boniek będzie w przyszłym sezonie w AS Roma. Polskim piłkarzem interesowały się ponadto inne czołowe kluby europejskie — Real Madryt, Paris-Saint-Germain i Tottenham. Zbigniew Boniek wybrał jednak klub włoski — ponieważ jak sam mówi — w Italii czuje się najlepiej.

Oficjalne podpisanie kontraktu nastąpi 30 czerwca br.

W kilku wierszach

♦ (w) Po dwóch zwycięstwach Fibak — startujący w turnieju tenisowym „Grand Prix” w Londynie — doznał porażki. W trzeciej rundzie przegrał z Amerykaninem Timem Mayotte 0:6, 4:6.

♦ Drużyna mistrza świata w hokeju na lodzie, reprezentacja CSRS na nowych trenerów. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami pracę z reprezentacją zakończył L. Bukac i S. Nevelsy. Nowymi trenerami hokeistów CSRS zostali — 51-letni J. Starsi i 10 lat młodszy F. Pospisil.

♦ Piłkarze Rapidu Wiedeń pod trzeci z rzędu zdobyli puchar Austrii. W finałowym meczu w Wiedniu Rapid zmierzył z lokalnym rywalem — Austrią. Rzuty karne ostatecznie wykonywali piłkarze Rapidu — 6:5.

♦ Lekkoatletyczny Związek USA skorytował wynik Joe Diala uzyskany w skoku o tyczce na zawodach w Norman (20 maja br.). Dial skoczył wówczas 5,84, ale po dokładnych pomiarach okazało się, że poprzeczka znajdowała się na wysokości 5,85 i tyle wynosi rekord USA.

TKKF zaprasza

• Otwarty turniej tenisa stołowego — Nowa Huta os. Stalowe 16 (DMH), sobota godz. 10.

• Pokazowy trening kung fu — Technikum Energetyczne, ul. Loretańska 5, sobota godz. 14.

• Pokaz ćwiczeń siłowych dla niezaawansowanych — Nowa Huta, os. Kazimierzowskie, sobota godz. 16.

• Zdobywanie kart pywackich, Pałac Młodzieży, ul. Krowoderska 8, sobota godz. 18.45.

Kalendarzyk sportowy

PIŁKA NOŻNA: Wisła — Śląsk Wrocław (I liga) sobota, godz. 19, boisko Wisły.

Cracovia — Górnik Knurów (II liga) niedziela, godz. 17, boisko Cracovii.

Garbarnia — Limanovia (III liga) niedziela, godz. 17, boisko Korony.

TENIS STOŁOWY: sobota i niedziela Mistrzostwa Polski Budowlanych, hala Wandy godz. 9.

Nadwiślan — MLKS Łomża (o wejście do II ligi) niedziela godz. 11, ul. Dietla 70.

Krakowski maraton pływacki

Krakowski WOPR organizuje 22 lipca na zalewie w Kryspinowie maraton pływacki. O godzinie 10 odbędzie się wyścig na dystansie 1500 m, w którym mogą wziąć udział posiadacze żółtego czepka. Kto nie spełnia tego wymagania może skontaktować się z WOPR (Kraków, ul. Dzierżyńskiego 15a, tel. 33-23-27) i po ustaleniu terminu podać się egzaminowi. Główny wyścig odbędzie się na dystansie 10 km. Wystartują w nim zawodnicy sekcji pływackich. Dla zwycięzcy przygotowano atrakcyjne nagrody a dla wszystkich uczestników dyplomy, proporzeczki, odznaki.

Ogłoszenia ekspresowe

Tylko partia ludzi przestrzegających ideowo-politycznych i moralnych wymagań, aktywnych, produkujących w pracy, urzeczywistniających jedność prawdziwego słowa i rzeczywistego czynu, może być blisko ludzi, żyć ich problemami, pozyskiwać ich szacunek i zaufanie

Podsumowanie obrad XX Plenum KC PZPR przez I sekretarza KC WOJCIECHA JARUZELSKIEGO

TOWARZYSZKI I TOWARZYSZKI!

Przed chwilą Komitet Centralny przyjął uchwałę w sprawie podnoszenia skuteczności pracy partyjnej. W uchwale tej znajdująca odbicie wielostronny charakter działalności partii. Jest ona adresowana do wszystkich jej członków. Każdy musi w niej znaleźć zadania dla siebie. Tym bardziej dotyczy to instancji i ciał organizacyjnych partyjnych. Oczywiście, im wyżej, tym większa odpowiedzialność. Tak właśnie rozumiemy ją jako Komitet Centralny i Biuro Polityczne.

Nie złożyliśmy na tym plenum nakreślenia nowych programów, nowych kierunków działania. Potwierdzając z całą mocą linię IX Zjazdu, oceny i wnioski Krajowej Konferencji Delegatów, dokonaliśmy przeglądu tego, co zrealizowaliśmy — i czego zrobić się nie udało.

Głównym kryterium była odpowiedź na pytanie: czy podjęte kroki zapewniają urzeczywistnianie celów sformułowanych w partyjnych uchwalech? A więc, czy są skuteczne? Czy służą umacnianiu kierowniczej roli partii w państwie oraz odbudowie przewodniej roli w społeczeństwie?

Leninowski nakaz brzmi: w każdej sytuacji znaleźć i ustalić główne ogniwko.

Raz jeszcze podkreślamy: w naszych warunkach tym głównym ogniwem jest odbudowa, umocnienie, osiągnięcie nowej jakości więzi partii z klasą robotniczą, z ludźmi pracy, ze społeczeństwem. Zdobywanie i pogłębianie zaufania. Odzyskanie i utrwalenie wiarygodności. Tu poniesliśmy największe straty. Ich odrabianie to „podstawa podsta”. To najważniejszy miernik osiąganych przez partię postępów.

W hasle „partia ta sama, ale nie taka sama” zawarliśmy zadania konieczne, by zaufanie odzyskać. A to nakazuje: — strzec pryncypiów, ale i tworzyć nowe rozwiązania; — umacniać ideową i klasową tożsamość, ale i wzbogacać ją na miarę wyzwań i potrzeb dzisiejszego czasu; — pielęgnować chlubną tradycję, ale i dopisywać do niej nowe, twórcze rozdziały.

Na VII Plenum stwierdziliśmy: to nie nadmiar, lecz niedostatek socjalizmu był przyczyną błędów i deformacji, których skutki skumulowały się w głębokim, kryzysowym wstrząsie, w dramatycznej minionej wydarzeń. Odpowiednio, gdy chodzi o partię, to nie nadmiar, lecz spływanie leninowskiej teorii i praktyki doprowadziło do schorzeń, które z tak wielką siłą uderzyły przed pięćmi laty. Należało do nich między innymi skutki masowych, spektakularnych akcji rekrutacyjnych do partii. Podnosząc jakość partyjnych szeregów do zasadniczego wniosku z przeszłości, Lenin pisał: „My, komuniści jesteśmy kropką w morzu świadomości mas...” Jest naszym obowiązkiem czynić wszystko, by była to świadomość nam, ludziom partii przychylna.

Powoli, ale stale stosunek do partii zmienia się na lepsze. Towarzysze! Wyrażaliście to bardzo plastycznie. Już nie jeden bezpartyjny mówi „nasza partia”. Trzeba ciężko, uporczywie pracować, by coraz więcej bezpartyjnych mogło to stwierdzić z pełnym przekonaniem. Byłaby to najwyższa forma uznania.

Tow. Nastalczyk, jakże słusznie uzasadnił, dlaczego jest to proces długi, mozolny, wymagający czasu i cierpliwości. Tego nie da się przeskoczyć. Ciężko bażąc wczorajszego dnia oraz brzemienia dzisiejszych, ciężko delegujących trudność. To czy się nadal ostra walka klasowa. Wlasygodny jest tylko ten, kto zajmuje w niej wyraźne, zaangażowane stanowisko. Nie zdołacie zaufania, autorytetu ten, kto schlebia. Kto w stosunku do siebie „rozmywa” kryteria polityczno-ideowe. Kto beznadziejnie rozkłada ręce, wskazuje palcem na siebie, w przemyśleńcu oka daje do zrozumienia, że na swój użytek ma poglądy o partyjnego odległy.

Szacunek sobie i partii — jak podkreślił tow. Kwiatkowski — zaskarbiają ci, którzy potwierdzają swą partyjną tożsamość zarówno na zebraniu czy konferencji, jak i w pracy, w domu, w rozmowie z kolegami, czy wreszcie — wzbacze to określenie — „u cioci na imieninach”.

Tylko partia ludzi przestrzegających ideowo-politycznych i moralnych wymagań, aktywnych, produkujących w pracy, urzeczywistniających jedność prawdziwego słowa i rzeczywistego czynu, może być blisko ludzi, żyć ich problemami, pozyskiwać ich szacunek i zaufanie.

A więc przede wszystkim jakość. Ale oczywiście ważna jest także liczebność. Jest ona warunkiem prawidłowego rozmieszczenia sił partii w zakładach pracy, jednostkach terytorialnych, środowiskach społecznych. Stanowi sprawdzian jej wpływu, jest czynnikiem miernikiem skali i stopnia poparcia naszej linii, naszej polityki.

Trudno w zastawieniu z minioną, jakże ciężką sytuacją przeceni znaczenie faktu, że w ostatnim roku, z miesiąca na miesiąc przybywa partii więcej nowych kandydatów.

Przychodzą głównie ludzie młodzi, przy znacznej przewadze robotników. Przychodzą w czasie, gdy decyzja wstąpienia w nasze szeregi nie przestała być wyborem trudnym i odważnym. Powinniśmy gruntownie zbadać i dokładniej wiedzieć, czego się od partii spodziewają. Co robić, aby ci młodzi ludzie właśnie u nas znaleźli to, czego szukają. Jak tworzyć im warunki dla przejawiania inicjatywy, dla aktywności. Odpowiedź na te pytania wskazuje na najciekawsze dziś, najszerzej oczekiwane i aprobowane cechy polityki i działalności partii.

Najwięcej, a właściwie wszystko zależy od ludzi — to ma na prawdę nabiera coraz większą aktualność. Podstawowe organizacje partyjne, a także instancje, które w obiektywnie takich samych lub zbliżonych warunkach osiągają z gruntu odmienne rezultaty, to największy dowód, jak wielką rolę odgrywa czynnik subiektywny. Gdy — na oskazał referat Biura Politycznego — siedem organizacji wojewódzkich zakończyło ubiegły rok przystępem szeregów, w dziedzinie wystąpiły odwrotne tendencje. Niech odpowiednio instancje partyjne a także młodzieżowe zbadają, dlaczego tak się dzieje, wyodrębnią stosowne wnioski. Nasze analizy są niekiedy zbyt pływające, formalne, statystyczno-funkcjonalne. Mała organizacja partyjna nie zawsze musi być gorsza od dużej. Pod względem temperatury ideowej i skuteczności działania, słowem — dobrej pracy i wynikającej stąd siły przyciągania, bywa niekiedy odwrotnie. Najważniejsza jest odpowiedź na pytanie: na ile podstawowa organizacja partyjna — duża czy niewielka — stała się dla bezpartyjnych magnesem, dzięki swej aktywności, rozwiązywaniu problemów, przykładowej, godnej szacunku postawie jej członków.

Dopiero dokładna analiza zjawisk, które do partii zniechęcają, podrywają odbudowę z takim trudem zaufanie, wyjaśni, dlaczego tak wiele podstawowych organizacji nie przyjęło w tym czasie ani jednego kandydata.

Nie tylko program, linia polityczna, ale co najmniej w tym samym stopniu i skład socjalny określają klasowy charakter partii — przypomnijmy wczoraj tow. Bartosiak. Im więcej robotników w partyjnych szeregach, tym większa siła, tym mocniejsze oparcie. Uchwała XVI Plenum w tej sprawie zachowuje pełną aktualność.

W ostatniej kampanii sprawozdawczo-wyborczej nie wszędzie wybrano do władz odpowiedzialną liczbę robotników. Tym ważniejsza jest obecność w zespołach, komitetach, gremiach doradczych, w różnych formach aktywności.

Konieczne są też wzmocnione starania o umocnienie pozycji partii wśród chłopów. Nasza partia ma do tego tytuł polityczny i moralny. Z jej walką, z jej polityką, najściślej związane są rewolucyjne przemiany — reforma rolna, społeczny, cywilizacyjny i kulturalny awans wsi, dorobek sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Rozbudowa partii na wsi to zadanie w pełni realne. Oto Komitet Gminny w Domanowicach na Opolszczyźnie. Wskazuje z jedenastu wsi tej gminy działa podstawowa organi-

zacja partyjna. Każda z nich przyjęła nowych kandydatów. Łącznie w 1984 r. — 27. W roku bieżącym tendencja ta się utrzymuje. Oby jak najwięcej podobnych przykładów.

TOWARZYSZE!

S atysfakcja z pozytywnych procesów, poczucie wywalczonych w jakże trudnych warunkach postępu, tym bardziej zobowiązuje by bardziej dobitnie powiedzieć, z czego jesteśmy niezadowoleni, co przewidywać, co czynić, by podejmowane działania zapewniły skuteczne osiągnięcie celów określonych w partyjnych uchwalech.

Nadal utrzymuje się nierównomierność poziomu pracy partyjnej. Do pokonania jest ostra dysproporcja. Z jednej strony — godna podkreślenia — aktywność, z drugiej — niedociągnięcie grup partyjnych, oddziałowych i części podstawowych organizacji. Tuzin posiedzeń, narad i konferencji w tygodniu dla jednych i jedno zebranie na kilka miesięcy dla drugich. Działają funkcje aktywistyczne i brak choćby jednego jasno określonego zadania dla szeregowych towarzyszy.

Główne pole pracy to organizacje podstawowe. To one powinny określać punkt ciężkości wszystkich partyjnych działań. Był tam, gdzie ludzie, skoncentrować aktywność w miejscach, gdzie żyją i pracują — to zasadniczy wniosek płynący z dzisiejszych obrad.

Ze szczerym szacunkiem odnosimy się do partyjnych kadr lektorskich i prelegentów. Wykonują pracę niezwykle polityczną i trudną. Bywa, że nie za siebie zbierają cięgi. Ale w obłęgu myśli niezwykle ważną rolę mają do spełnienia członkowie władz, ich obecność w partyjnej bazie. To najlepsze, bezpośrednie przekładnie koncepcji uchwali, rozwiązań z wyższych na niższe szczeble, droga ich zastępowania z praktyką.

Muszę samokrytycznie przypomnieć, iż w podsumowaniu dyskusji na VII Plenum wysunąłem propozycję, aby każdy członek Biura Politycznego, Sekretariatu KC, każdy kierownik i zastępca kierownika wydziału KC przynajmniej jeden dzień w tygodniu przebywał w terenie, w miarę możliwości nie awizując swojego przyjazdu. Nie zawsze było to możliwe, często to prosto brakowało i brakowało czasu, w tym również na pracę koncepcyjną. Ale tych kontaktów nie uczyniliśmy swym mocnym punktem pracy również ci, którzy czas, mimo wszystko mogli i powinni byli znaleźć. A i my, za tym stołem, mogliśmyby skuteczniej powołać z własnym przedzielnym kalendarzem.

Chodzi przy tym nie tylko o docieranie do partyjnej bazy, lecz przede wszystkim o osobisty udział w dyskusjach. O bezpośrednie wypróbowywanie partyjnych argumentów, konfrontacji z różnorodnymi pytaniami i wątpliwościami. O gotowość do odważnego stawiania spraw kontrowersyjnych, niepopularnych. Działacz musi umieć rozmawiać, słuchać, przekonywać. To istotny cel publicznych wystąpień, a także artykułów i wywiadów w prasie, wypowiedzi oraz wciąż niewystarczającego udziału w dyskusjach, w polemikach w radio i telewizji.

Partia — taka jej rola — jest wzorotwórczym ośrodkiem życia społecznego. Jest nim w „dobrym”, ale i w „złym”. Gdy my celebrowujemy, grzeźniemy w posiedzeniach, werbalizujemy, okupujemy się za biurkami, inni powtarzają to za nami. Gdy docieramy tam, gdzie rozstrzyga się wszystko — do fabrycznej hali, szkoły, pracowni naukowej, wsi, osiedla, ośrodka kultury, inni podążają w tym samym kierunku. Wynika stąd obowiązek otwartego, odbiurokratyzowanego, zwroconego ku ludziom stylu pracy partyjnej we wszystkich szczeblach, we wszystkich społecznych środowiskach.

Przestaliśmy już być obłąkaną fortecą. Ale nie jesteśmy jeszcze armią w pełnej ofensywie, prowadzonej szerokim wyrobnym frontem.

Niezbędne jest wzmocnienie tętna życia ideowego, umacnianie marksistowsko-leninowskiej tożsamości i jedności partii. Każda demagogia, niezależnie od jej rodzaju, każdy przejaw zarówno samozadowolienia, jak i panikarstwa są szkodziły, obiektywnie godzą w zwartość partii. Będziemy o nią nieustannie dbać, konsekwentnie jej bronić.

Skuteczność partyjnego działania nie wolno przy tym zaważać do parametrów organizacyjno-funkcjonalnych. Stopień zaszczerpania socjalistycznych ideałów, a więc przekonania, pożyteczność, zmobilizowania ludzi to najwyższy wymiar skuteczności. Z niego wynikają wszystkie pozostałe.

TOWARZYSZE!

O parcie życia wewnątrz partii na równowadze, na ścisłym związku, wręcz wzajemnym przenikaniu się czynników demokracji i centralizmu, dyskusji i dyscypliny to naczelna, leninowska zasada uchwalonej przez IX Zjazd Statutu.

Przeżyliśmy w partii różne okresy zbiorowocznego centralizmu i rozpasanej pseudodemokracji. „Wahadło” wderowało od ściany do ściany. Dziś jesteśmy na drodze urzeczywistniania jedności partyjnych praw i partyjnych obowiązków. Dotyczy to zarówno partii jako całości, jak i każdej z tworzących ją części składowych.

Zaden członek partii nie może być wolny od kontroli, chroniony przed krytyczną oceną swej działalności. Taka jest logiczna konsekwencja zarówno jednakowej dla wszystkich demokracji, jak i jednakowej wewnątrzpartyjnej dyscypliny.

Na zebraniu partyjnym wszyscy są równi. Zebranie jest po to, by omówić sprawę uczciwie, szczerze, pryncypialnie, „do dna”. To nikomu nie uchybia. Na odwrót. Stanowiący się, ideowy, nastawiony nie na względy prestiżowo-emocjonalne, lecz na efekty pracy kierownik, chce i potrafi korzystać z uwag wypowiedzianych w tym gronie z pozycji wprost troski.

Nie ma realizacji bez kontroli. Trzeba ją sprawnie koordynować, wyostrzać, zapewniać większą skuteczność. Tak stawiamy sprawę w niedawno przyjętej uchwale Biura Politycznego.

Kto głosi, że kontrole jest za dużo, niech sam sobie odpowie na pytanie: czy te, które się odbywają, nie wykrywają nadal licznych braków, zaniedbań, zaniedbań, a nawet nadużyć? Kontrole z zewnątrz nie są więc zachcianką. Ich zagęszczenie wynika z sytuacji, z istniejących zagrożeń. Nie stety, również ze słabości kontroli wewnętrznych. By zło zwalczać, trzeba je najpierw wykryć, dostrzec do jego przyczyn. Jedną z nich jest często niewystarczające reagowanie na ustalenia pokontrolne. Wiele tu powoływania się na obojętne trudności, tendencja do usprawiedliwiania i pozbawiania.

Kierowników i przełożonych winniśmy rygorystycznie oceniać według tego, czy potrafili wymagać. Kto ma dobre efekty w pracy, musi znaleźć w partii oparcie. Totęz w pełni podzielimy głosy ostro krytykujące nadużycie uprawnień, „fundowanie” dodatkowych dni wolnych od pracy. Tow. Ferensztajn informował o działaniach, jakie dla wyjaśnienia tych spraw podejmuje Komitet Wojewódzki w Katowicach. Inne KW powinny uczynić to samo.

Komitet Centralny, rząd skontrolują skutki ekonomiczne tych „wczasów”: jak mają się one do sytuacji gospodarczej zakładu, czy nie miały miejsca w przedsiębiorstwach, które są pierwsze w koleje po ulgi? Co robiły tamtejsze organizacje partyjne? O podobnych zjawiskach była przecież mowa na naradzie w Poznaniu. Dział to z naciskiem powtarzamy.

Barżo liczymy, zwłaszcza w ujawnianiu naruszeń zasad sprawiedliwości społecznej, na Inspekcję Robotniczo-Chłopską, na klasowy instykt, na nieustępliwość i mocną rękę jej aktywów.

Cenna pomocą w podnoszeniu skuteczności naszej pracy jest studiowanie i upowszechnianie dorobku bratnich partii, chwał, danych, informacji, wolą głosić sądy z dystansu, z pozycji recenzenta.

Przy okazji dygresja: towarzysze radzieccy otwarcie, imieniem, publicznie krytykują zarówno kierowników niektórych ogniw administracyjnych i gospodarczych, w tym centralnego szczebla, jak i poszczególnych członków instancji partyjnych. U nas pod tym względem jest ciągle za grzeszenie, zbyt gładko, bezimiennie, bezadresowo. W okresie, gdy znajdowaliśmy się pod zmasowanym ogniem przeciwnika, a nasze kadry były obiektem nagonki, postępowaliśmy w takich przypadkach oględnie. I chyba słusznie. Dojrzały już jednak warunki, by niektóre oceny i opinie o pracy ogniw partii oraz administracji podawać do publicznej wiadomości. Będzie nam to sprzyjać walce o partyjne pryncypia, przysparzać nam społecznego zaufania.

TOWARZYSZE!

Na XII Plenum podkreśliliśmy, iż jedną z głównych przyczyn narastania napięć w stosunkach kierownictwa partii i państwa z klasą robotniczą, z ludźmi pracy było sprzeczne z zasadami naszego ustroju ograniczanie jawności życia publicznego, zaczynające się od nieuzasadnionego utajniania życia wewnątrzpartyjnego, dozowania i upiększania informacji, ograniczania dyskusji, zawężania pola krytyki. Przewyciężenie tych wypaczeń uznaliśmy za sprawę zasadniczą dla pełnej odbudowy i umocnienia więzi partii z klasą robotniczą, z ludźmi pracy.

W referacie Biura Politycznego podkreślono głębokie zmiany w stylu działalności Komitetu Centralnego, różnorodność, często unikalne formy aktywności centralnych władz naszej partii. To cechy, bez których naszego życia partyjnego nie sposób już dziś sobie wyobrazić. Są one dowodem, że mówiąc o socjalistycznej odnowie, słów nie rzucamy na wiatr.

W bezprecedensowy w skali 40-lecia sposób uczyniliśmy jawnym życie partii, treść i tryb procesu decyzyjnego. Jednym z wielu przykładów jest publikowanie przez „Trybunę Ludu” obszernych omówień, a przez „Nowe Drogi” pełnych stenogramów z posiedzeń plenarnych Komitetu Centralnego, „Rozgospolita” przynosi pełny zapis plenarnych obrad Sejmu. Uruchomiliśmy i nadal ulepszymy system działań, dzięki którym rząd informuje nie tylko o swych decyzjach, lecz i o ich motywach, o rozpatrywanych wariantach, o rachunku kosztu i efektu.

Inną nowością w pracy partii i organów państwowych są konsultacje ogólnospołeczne oraz środowiskowe. Rozległy ich zasięg i różne formy czynią bardziej zrozumiałymi i czytelniejszymi proponowane decyzje.

Cennym, wzorcowym wręcz doświadczeniem stały się konsultacje przeprowadzone po XVI Plenum. Była to dobra szkoła współczesności, współodpowiedzialności i kontroli. Obok istotnego wpływu na kierunek partyjnych i państwowych działań, dorobkiem stało się wyposażenie szerokiego aktywny w rzetelną wiedzę i mocną argumentację.

Tędy m. in. wiedzie droga do przywrócenia właściwego sensu niesłusznie zapomnianym pojęciom agitatora i agitacji.

Oczywiście przy każdej takiej publicznej wymianie zdań opinie są podzielone. Chociaż wszystkie raczej są brane pod uwagę, nie każdy znajduje w decyzjach potwierdzenie swojego stanowiska. Stąd wiele nieporozumień, traktowanie konsultacji jako swego rodzaju referendum, a nie wspólnego dochodzenia do prawidłowych rozwiązań.

Lepszej znajomości faktów, poglądów, nastrojów służyć sondaże opinii społecznej. Stały się one szeroka praktyką. Czas na koordynację tych działań, zwiększenie ich efektywności. Powinien powstać jednolity system służący całej partii, zwłaszcza naszej działalności ideowo-wychowawczej i propagandowo-informacyjnej.

Uchwała IX Zjazdu zobowiązuje instancje i organizacje partyjne do dbałości o stały wpływ opinii społecznej na działalność organów władzy. Nie wszyscy do tego się przyzwyczaili, zwłaszcza że zbierane opinie są czestokroć krytyczne, subiektywne, czasem nawet krzywdzące. Nie ma co się obrażać, im więcej takich sygnalizujących czynników tym dla partii lepiej. Uczmy się z tych badań korzystać, uzupełniać nimi informację partyjną, wnioski i postulaty zebrań partyjnych.

PROSZĘ TOWARZYSZE!

Na XVIII Plenum podkreśliliśmy konieczność przeniesienia punktu ciężkości pracy partyjnej na wykonawczą, egzekucyjną stronę podejmowanych uchwali. Jest to bezsporna potrzeba. Wzróżajcie i dzisiejsza dyskusja raz jeszcze tego dowiodła.

Partyjna zdolność przewodzenia i kierowania na tyle sprawdza się i materializuje, na ile potrafimy: — trafnie wytyczyć kierunki działania; — zmobilizować do niego jak najszersze rzesze ludzi pracy; — skutecznie wyegzekwować realizację przyjętych postanowień.

Społeczeństwo nie oczekuje od nas nowych uchwali i deklaracji. Ocena nas według wyników, realnych skutków — to przede wszystkim ich liczy.

W dyskusji słusznie krytykowano przerost zebraniowo-naradowej formy działania, swoisty „wyszukiwacz”, przeładowanie posiedzeń. Uwagi te odnoszą się oczywiście nie tylko do tzw. terenu. Dotyczą one też Biura Politycznego, Sekretariatu.

Jesteśmy w toku kadencji bezprecedensowej pod względem skali trudności, spiętrzenia problemów, natoku zadań. Zdecydował o tym dramatyczny kryzysowy sytuacja, głębia gospodarczego załamania, destabilizująca skutki anarchii, intensywność ataku krajowych i zagranicznych przeciwników, ogólne zastrzeżenie sytuacji międzynarodowej.

Do rozwiązania są problemy sięgające korzeniami nie tylko ostatnich lat, lecz i znacznie wcześniejszych okresów. W tych warunkach musielibyśmy poprzez intensywną działalność legislacyjną tworzyć w państwie konstrukcję socjalistycznej odnowy, a w partii konstrukcję jej odrodzenia na leninowskich zasadach. Większość rozwiązań sprawdziła się na obu tych płaszczyznach. Ale są i takie, które wymagają dalszej pracy, ulepszeń, korekt. Obecnie pora to głębiej przemyśleć i zastosować leninowską maksymę: lepiej mniej, a lepiej.

Nie ma realizacji bez kontroli. Trzeba ją sprawnie koordynować, wyostrzać, zapewniać większą skuteczność. Tak stawiamy sprawę w niedawno przyjętej uchwale Biura Politycznego.

Kto głosi, że kontrole jest za dużo, niech sam sobie odpowie na pytanie: czy te, które się odbywają, nie wykrywają nadal licznych braków, zaniedbań, zaniedbań, a nawet nadużyć? Kontrole z zewnątrz nie są więc zachcianką. Ich zagęszczenie wynika z sytuacji, z istniejących zagrożeń. Nie stety, również ze słabości kontroli wewnętrznych. By zło zwalczać, trzeba je najpierw wykryć, dostrzec do jego przyczyn. Jedną z nich jest często niewystarczające reagowanie na ustalenia pokontrolne. Wiele tu powoływania się na obojętne trudności, tendencja do usprawiedliwiania i pozbawiania.

Kierowników i przełożonych winniśmy rygorystycznie oceniać według tego, czy potrafili wymagać. Kto ma dobre efekty w pracy, musi znaleźć w partii oparcie. Totęz w pełni podzielimy głosy ostro krytykujące nadużycie uprawnień, „fundowanie” dodatkowych dni wolnych od pracy. Tow. Ferensztajn informował o działaniach, jakie dla wyjaśnienia tych spraw podejmuje Komitet Wojewódzki w Katowicach. Inne KW powinny uczynić to samo.

Komitet Centralny, rząd skontrolują skutki ekonomiczne tych „wczasów”: jak mają się one do sytuacji gospodarczej zakładu, czy nie miały miejsca w przedsiębiorstwach, które są pierwsze w koleje po ulgi? Co robiły tamtejsze organizacje partyjne? O podobnych zjawiskach była przecież mowa na naradzie w Poznaniu. Dział to z naciskiem powtarzamy.

Barżo liczymy, zwłaszcza w ujawnianiu naruszeń zasad sprawiedliwości społecznej, na Inspekcję Robotniczo-Chłopską, na klasowy instykt, na nieustępliwość i mocną rękę jej aktywów.

Cenna pomocą w podnoszeniu skuteczności naszej pracy jest studiowanie i upowszechnianie dorobku bratnich partii,

wdrażanych przez nie rozwiązań. Stanowimy jedną wielką, socjalistyczną rodzinę, która stale wzbogaca doświadczeniem urzeczywistniania uniwersalnych prawidliwości naszego ustroju w konkretnych narodowych warunkach. Powinniśmy umiennie czerpać z dorobku przyjaciół.

Wiele inspirujących, nowatorskich rozwiązań obeerwujemy w Związku Radzieckim. Z wielką uwagą zapoznaliśmy się z wystąpieniem sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego tow. Michaiła Gorbaczowa na naradzie w sprawie postępu naukowo-technicznego. Gorąco zachęcamy towarzyszy do starannego jego przestudiowania a odpowiednie wydziały Komitetu Centralnego do niezwłocznie czerpać z dorobku przyjaciół.

Mamy jednocześnie ambicję — a to chyba ambicja zdrowa — aby nowe, efektywne, czestokroć unikalne metody działalności naszej partii i naszego państwa były uznane za interesujące również przez naszych przyjaciół.

Przy okazji dygresja: towarzysze radzieccy otwarcie, imieniem, publicznie krytykują zarówno kierowników niektórych ogniw administracyjnych i gospodarczych, w tym centralnego szczebla, jak i poszczególnych członków instancji partyjnych. U nas pod tym względem jest ciągle za grzeszenie, zbyt gładko, bezimiennie, bezadresowo. W okresie, gdy znajdowaliśmy się pod zmasowanym ogniem przeciwnika, a nasze kadry były obiektem nagonki, postępowaliśmy w takich przypadkach oględnie. I chyba słusznie. Dojrzały już jednak warunki, by niektóre oceny i opinie o pracy ogniw partii oraz administracji podawać do publicznej wiadomości. Będzie nam to sprzyjać walce o partyjne pryncypia, przysparzać nam społecznego zaufania.

TOWARZYSZE!

W elu dyskusyjantów, między innymi towarzysze: Jarmala, Maksymowicz — podkreślili konieczność dalszego zaostreżenia walki o czystość życia społecznego, o większą konsekwencję w przewyciężaniu patologii, pasożytnictwa, przestępczości. Ludzie żyjący w naszym ustroju są uwróżliwieni na wszelkiego rodzaju odchylenia od socjalistycznych norm.

W kategoriach etycznych, na płaszczyźnie prawowadności, rola partii polega na tym, aby być konsekwentnym rzecznikiem i skutecznym obrońcą uczciwej większości przed zdegenerowaną mniejszością.

Przyjęty niedawno w tych sprawach pakiet ustaw jest odpowiedzią na powszechnie postulaty robotniczych opinii, na głosy milionów ludzi, którzy czują się zagrożeni, nie surowością represji, lecz bezcelnością, niekiedy i bezkarnością gwałcicieli prawa. Domagają się, by polski dom oczyszczyć ze śmiecia i plugawstwa. Od 1 lipca wejdą w życie nowe regulacje prawne. Posługiwanie się nimi powinno być konsekwentne i odpowiedzialne, nacechowane głęboką troską o prawowadność jednakową dla wszystkich, i rozumianą szeroko — jako wychowanie, jako profilaktyka, jako kara współmierna do szkodliwości czynów. Liczymy, że organa wymiaru sprawiedliwości właściwie skorzystają z tych nowych ustawowych uregulowań, że rygorystycznie pójdą do nich ławnicy ludowi.

Jednym z najbardziej kryminogennych czynników jest pijaństwo. Trzy lata temu uchwalona została ustawa o przeciwdziałaniu alkoholizmowi i wychowaniu w trzeźwości. Starania o jej skutecznego są jednak niedostateczne, nie dość pryncypialne. Spożywanie alkoholu w czasie pracy występuje na różnych szczeblach. Tu już przykład jest szczególnym żarliwym. Nie przestanie się pić w fabryce, na budowie, w pokoju urzędników, w zapleczu gminnej spółdzielni, jeśli pije się w dyrekcji, w gabinecie wysoko postawionej osoby, a niekiedy także na spotkaniach i konferencjach z naukowym sztydem. W tym ostatnim przypadku — mówię żartobliwie — nie może służyć jako usprawiedliwienie, że niektórych referatów i głosów w dyskusji na trzeźwo wysłuchać nie sposób.

Alkohol trzeba usunąć poza budynki partii, władz państwowych i administracji, instytucji życia publicznego. Podkreślamy bari skreślić z inwentarza. Zwalczać zarówno pijaństwo, jak i tych, którzy je tolerują.

W myśl zasady, że trzeba zaczynać od siebie, nie ustanie w działaniach koniecznych, by partia w każdym ogniwie była organizacją ludzi o czystych intencjach. By partyjni zawsze znaczyli uczciwi. Nie byłoby nie szkodliwemu dla partii, jej społecznego wizerunku i wiarygodności, niż nawroty zjawisk demoralizacji, argonacji i sobepaństwa, nieposzanowania człowieka, obchodzenia lub naganiania norm i przepisów. Nie po to stościliśmy walkę z przeciwnikiem, zmusiliśmy go do odwrotu, by otwierać tylne drzwi dla zjawisk, które wypędzają przez frontowe wejście. To głupta lub zła wola, która musi drogo kosztować każdego ze współautorów, by kosztów nie placila znów cała partia.

Walka z próbami recydywy różnego rodzaju schorzeń nie może przebiegać od sensacji do sensacji. Czy wtedy, gdy w narastaniu określonych, negatywnych zjawisk jest już „za pięć dwunasta”. Musi być prowadzona stale i codziennie. Umiejtność to oponowujemy coraz lepiej. Intensywnie działająca Centralna Komisja Kontroli Partyjnej i organa kontroli w terenie.

Wielkim dorobkiem ostatnich lat pracy naszej partii jest umocnienie systemu, wnikliwego studiowania oraz operatywne reagowania na listy, skargi i wnioski docierające do Komitetu Centralnego i instancji partyjnych poszczególnych szczebli, naczelnych i terenowych organów administracji państwowej i gospodarczej, organizacji spółdzielczych i społecznych. Tym sposobem zwraca się co roku ze swymi sprawami i wnioskami ponad milion obywateli. To dowód wzrostu zaufania. Tow. Siwak przedstawił fakty świadczące, że przyjęta na IX Plenum Komitetu Centralnego uchwała w sprawie listów, skarg i wniosków wywołała nową siłę w walce z wszelkiego rodzaju deformacjami, wzmocniła partyjną troskę o prawowadność, sprawiedliwość społeczną, prawidłowość stosunków między ludźmi.

Wnikliwe rozpatrywanie zgłaszanych spraw rzuca ostre światło na niejedną nieprawidłowość w funkcjonowaniu organów władzy, kierownictw zakładów pracy, ogniw spółdzielczości, a także na opanosłość, czasem bierność niektórych instancji i organizacji partyjnych w reagowaniu na uchybienia.

Stawiając tamę działaniom sprzecznym z etyką socjalizmu, z równą konsekwencją zwalczać musimy obmowę, nieuzasadnione oskarżenia, intrzygi i rozróbę. Chodzi o to, by każda sprawa widać w świetle dokładnie, obiektywnie zbadać dane fakty. Prawo partyjne i państwowe musi działać sprawiedliwie. Surowo karać winnych, ale bronić pomównych i uczciwych.

PROSZĘ TOWARZYSZE!

Przekazaliśmy wam dziś informację o wdrażaniu uchwalonych na XIII Plenum głównych założeń polityki kadrowej partii. Kurs na rozszerzenie bazy awansu kadrowego nie oznacza rozliczenia tej polityki, rozmywania kryteriów ideowo-politycznych. Jest to linia pryncypialna, która powinna podbudzać i lepiej wykorzystywać zasoby intelektu i energii tkwiące w naszych szeregach i w całym społeczeństwie.

Polityka kadrowa to specyficzny, a zarazem bardzo ważny obszar procesu porozumienia i walki. Kto pragnie, by w Polsce socjalizm umacniał się, coraz głębiej przenikał wszystkie dziedziny życia, by był wolny od wypaczeń, pozostaje mimo splątania wielu ludzkich dróg naszym potencjalnym sojusznikiem.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

Kto zaś choćby chętnie bł nam brawo, ale kieruje się o sobiastą wygodą i wyrachowaniem — takim sojusznikiem nie jest.

Polityka kadrowa musi być szeroko otwarta dla wszystkich oddanych socjalistycznej ojczyźnie i szczerze zamknięta przed tymi, którzy nie jej nadrzędnie dobro mają na myśli.

Polityka ta wymaga odwagi, przelamywania schematów i stereotypów. Stawka na ideowość, talent, wiedzę, postawę, twórczość, obowiązek tworzenia warunków działania, tym, którzy chcą ulepszać rzeczywistość, zdecydowanie ich popiera, gdy zderzają się z bezbrumem i marazmem.

Demokratyzacja polityki kadrowej, a więc inicjatywa i kontrola ze strony organizacji partyjnych i społecznych, zasługujące opinii kolektywów pracowniczych oraz ich zorganizowanych reprezentacji, to droga trudniejsza, ale pewniejsza, chroniąca przed narzutem wypaczeń, formalizmem i powierzchownością, pseudokoleżeństwem i pobłażliwością. Stąd jak wiadomo, blisko już do „układów” i „ciągów personalnych”, a niekiedy klikowości.

Odeszliśmy od praktyki przywożenia kandydatów w tzw. „teczkach”. Rozumiemy i popieramy zdrowe ambicje w terenie, uważamy jednak, że terenowe ośrodki powinny kadry zarówno dawać, jak i brać. Wymaga to przewyższenia hermetyzmu, zwiększenia przestrzennej ruchliwości kadr, zarówno w pionie, jak i w poziomie. Ich doskonałość, zdobywanie i wymiana doświadczeń wymaga też, co podkreślił zresztą towarzysze w dyskusji, planowego przemieszczania osób pełniących stanowiska w aparacie partyjnym oraz administracji państwowej i gospodarczej.

Ruchliwość, o którą chodzi, lecz przede wszystkim społeczność lokalnej, gdyż otwiera drogi życiowe i przyspiesza rozwój najlepszych jej przedstawicieli. Przewycięcia barierowe i regionalne bariery. Jest istotnym warunkiem wykazywania potencjału kadrowego zgodnie z kwalifikacjami i predyspozycjami.

Wiele postulatów podobnego typu wpłynęło także ze środowisk inteligentnych przed XIX Plenum i w trakcie jego obrad. Dotyczy to w szczególności młodej uzdolnionej kadry. Wiele pouczające pod tym względem było dla mnie nieda-

Podsumowanie obrad XX Plenum KC PZPR

wne spotkanie z grupą wyróżniających się, utalentowanych młodych twórców nauki, techniki, kultury. Należałoby organizować podobne spotkania z młodą inteligencją w układzie specjalistycznym i terenowym.

Zwiększiliśmy rolę podstawowych organizacji partyjnych w polityce kadrowej. Przynosi to dobre wyniki. Jak powiedziano celnie w dyskusji: „Gdzie jest silna, zdrowa organizacja partyjna, tam dobra, prawidłowa jest również polityka kadrowa”.

Słusznie też wskazywano na konieczność przeciwdziałania nierespektowaniu opinii, uwag i wniosków organizacji partyjnych tak przy rekomendowaniu, jak i cofaniu rekomendacji. Znamy są też fakty nieprzestrzegania wymogu informowania macierzystej podstawowej organizacji partyjnej o podjętej decyzji kadrowej, jej uzasadnienia, uzyskania aprobaty. Tego rodzaju praktyki tolerowane być nie mogą.

TOWARZYSZE!

Za cztery miesiące wybory do Sejmu. Niedługo rozpocznie się oficjalna kampania przedwyborcza. Ale w rzeczywistości ona już się zaczęła, trwa, narasta. Już odbędzie się w tej sprawie posiedzenie Komisji Współdziałania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego z udziałem przewodniczących stowarzyszeń katolików i chrześcijan świeckich.

Wybory — ten akt socjalistycznego ludowładztwa będzie wydarzeniem najwyższej doniosłości, powszechną wypowiedzią Polaków w sprawach najistotniejszych dla narodu i państwa. Zaproszeniem do tej wypowiedzi stać się powinien program wyborczy, z którym na szerokiej PRON-owskiej płaszczyźnie pójdziemy do całego społeczeństwa.

Nasze instancje i organizacje, aktyw i aparat etatowy, wszyscy członkowie partii staną przed kolejnym trudnym egzaminem. Jedno z zadań to wzmocnienie aktywności rad narodowych, samorządu terytorialnego, ogniw PRON, wszystkich organizacji społecznych. Potrzeba będzie maksi-

mum wysiłku w pracy organizatorskiej i polityczno-propagandowej.

Częścią składową kampanii wyborczej czynimy dyskusję nad wariantami planu 5-letniego. Dla Polski nie ma dziś sprawy ważniejszej niż przyspieszenie rozwoju ekonomicznego oraz postępu technicznego. To — powtórzę — nasze być albo nie być. Wokół tego zadania należy skupić wszystkie partyjne wysiłki. Postępami w tej dziedzinie sprawdzać ich skuteczność. Powinno to między innymi znaleźć stosowne odbicie i w pracy Biura Politycznego, zwiększeniu jego oddziaływania na problemy społeczno-gospodarcze, na postęp techniczny oraz wynikające stąd oceny kadrowe.

Poprawa sytuacji gospodarczej w ostatecznym rachunku decydującą będzie o autorytecie partii, o jej wizerunku w oczach narodu, o robotniczym i ogólnospołecznym zaufaniu.

Partia zainicjowała reformę gospodarczą. Jest naszym obowiązkiem stać na straży jej socjalistycznych zasad. Pilotować reformę oraz dbać o to, aby nie była fowzadniana przez różnego rodzaju metody „obejściowe”, przez specjalistów od „wypakowania” luzów i ulg, stanowiących zaprzeczenie celów reformy. Przeciwdziałamy się zarówno pokusom biurokracjonalizmu-formalistycznego kierowania, jak i wyrażaniu się samodzielnymi w samowole. Ulepszać warunki działania dla tych, którzy chcą i potrafią, nie godząc się z niegospodarnością i bylejakością. Wyczuwać społeczeństwo na zagrożenia i szanse poprzez różne formy edukacji ekonomicznej.

Mówiliśmy o tych sprawach na poznańskim naradzie. Podkreśliliśmy, że chodzi o to, by partyjny wpływ na działalność przedsiębiorstwa zwiększać przez zapewnienie konstruktywnego współdziałania dyrekcji, samorządu, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych, technicznych, ekonomicznych. Wytaczając kierunek — nie zwężając pola samodzielnosci i inicjatywy. Stawiając zadania — wysłuchiwać opinii. Nie administrować, lecz inspirować, radzić, po-

magać. Nie wyreczać, lecz kontrolować i korygować, oceniać i wymagać.

Reasumując — w dziedzinie gospodarki partyjność to ja-kość i efektywność.

TOWARZYSZE!

Przyjęliśmy uchwałę w sprawie zwolnienia w pierwszej połowie przyszłego roku X Zjazdu naszej partii. Czasu na pozór jest dużo, ale w rzeczywistości mało. Powinniśmy działać tak, jak by zjazd miał zacząć się już jutro. Przedzjadł-owej pracy służyć powinny trzy następujące dokumenty naszej partii: statut, sprawozdanie o przyczynach i przebiegu konfliktów społecznych w dziejach Polski Ludowej oraz deklaracja ideowo-programowa „O co walczymy, dokąd zmierzamy”. Tak na marginesie — szkoda, że tylko towarzysza Grabowskiego przypomniał o jej istnieniu.

Mówiliśmy na tym plenum o naszych problemach ostro, bez osłonek. Ale tak być powinno. Tak właśnie trzeba stawiać sprawę. Rozpoznanie własnych błędów, wskazanie sposobów ich przezwyciężenia to dowód nie słabości, a siły partii. A że sil nam przybyło, dziś już nikt wątpić nie może.

Trwają prace nad przygotowaniem długofalowego programu partii. Stanie się on główną płaszczyzną dyskusji przed X Zjazdem, wielką szkołą ideologiczną. Zawarty w nim kierunki i zadania, które — jak by trudne nie były — rozwiązać musimy. I rozwiążemy. Gwarantujemy jest aktyw naszej partii. Jest jej aparat. Jest ideowość i ofiarności tysięcy towarzyszy i towarzyszek w całym kraju.

W najtrudniejszych okresach oddali partii tak wiele serca, energii i czasu. O potrzebie docenienia i wyróżnienia tego wkładu mówili tu. Wołoch. Musimy rzeczywiście robić to serdecznie i lepiej.

Partyjna gotowość, to najważniejsza z napędowych sił odrodzenia i dalszego rozwoju socjalistycznej Polski, przelamywania trudności, zwycięstwa w bitwie o jutro.

Partia przetrwała i służy klasie robotniczej, ludzkiej pracy, narodowi. Wytwarła podnosi jakość tego przywództwa oraz tej służby. Obrady XX Plenum świadczą o tym niezabiciu.

Jestem przekonany, że wynikające z nich zadania pomysł-nie zrealizujemy.

W. Jaruzelski przyjął parlamentarzystów indyjskich

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

i sprzyjający klimat dla wzbogacenia i poszerzenia polsko-indyjskiej współpracy w wielu dziedzinach. Dokonano wymiany poglądów z zakresu spraw międzynarodowych będących przedmiotem szczególnego zainteresowania obu krajów. Parlamentarzyści indyjscy zostali również poinformowani o niektórych problemach dotyczących aktualnej sytuacji w Polsce.

W rozmowie uczestniczył wicemarszałek Sejmu Piotr Stefański. Obecny był ambasador Indii Surendra Kumar Arora.

U przewodniczącego Rady Państwa

14 bm. przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął delegację parlamentarną Indii.

W rozmowie, która przebiegała w przyjacielskiej atmosferze omówiono niektóre zagadnienia dotyczące aktualnego stanu i perspektywy polsko-indyjskiej współpracy politycznej i gospodarczej oraz drogi rozwiązywania najistotniejszych problemów w stosunkach międzynarodowych.

14 bm. minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski przyjął oficjalną delegację parlamentu Republiki Indii.

Min. Olszowski zapoznał indyjskich gości z założeniami polskiej polityki zagranicznej. Omawiano również niektóre zagadnienia z zakresu polsko-indyjskich stosunków dwustronnych w kontekście niedawnych rozmów premierów obu krajów, Wojciecha Jaruzelskiego i Rajiwa Gandhiego.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Załącznikiem naszego Towarzystwa był Inspektorat Kulturowo-Oświatowy Spółdzielni „Czytelnik”. Od 1950 roku datuje się też moja działalność w TWP. Początkowo byłem prelegentem a następnie przez wiele lat kierownikiem sekcji prelegentów w Zarządzie Wojewódzkim. A właśnie odczyty były w tym czasie najważniejszą formą naszej działalności. Kraj nasz przechodził intensywne przeobrażenia, następował awans społeczny i kulturowy społeczeństwa. Ważną rolę w tym procesie spełniał nasi działacze, prelegenci. Wywodzili się oni przede wszystkim spośród studentów uczelni krakowskich, ale nie brakowało także postaci znanych i uznanych. Wymienię tylko dla przykładu Adama Polewską, czy Henryka Dobrowolskiego.

Zapotrzebowanie na tę formę działalności było ogromne, zdarzało się, że prelegent wygłaszał w ciągu dnia kilka odczytów. Były one w tym czasie opracowywane centralnie. Różnie też czasem bywały z poziomem prelegentów. Zresztą to były inne czasy, inny świat. Przewodzenie działalności oświatowej było bardzo trudne a czasem niebezpieczne. Nierzadkie były przypadki kilkunastokilometrowych, często nocnych „spacerów” by po wygłoszonych odczytach powrócić do Krakowa. Przyjazd prelegenta na wieś to było wydarzenie ogromne, to było święto. Zwalczając, że najbliższej nasi działacze przywozili ze sobą prasę,

książki lub aparaty do wyświetlania filmów. Pamiętam, że w początkowym okresie „Gazeta Krakowska” była również kolportowana po domach przez działaczy naszego Towarzystwa.

Nierzadkie były też zdarzenia anegdotalne. Jeden z prelegentów opowiadał mi kiedyś, jak w drodze powrotnej z odczytu w Nowej Hucie zorientował się, że w świetlicy robotniczego hotelu, gdzie wygłaszał odczyt zastawił zegarek kieszonkowy, popularny „cebulę”. Odczyt dotyczył cudów a prelegent udowodnił zgodnie z marksistowskim światopoglądem, że cudów oczywiście nie ma. Bez wielkich nadziei wrócił do świetlicy i zobaczył jednego ze studentów, który przyszedł z zegarek powiadzać „a jednak odczyt był w tym czasie najważniejszą formą naszej działalności. Kraj nasz przechodził intensywne przeobrażenia, następował awans społeczny i kulturowy społeczeństwa. Ważną rolę w tym procesie spełniał nasi działacze, prelegenci. Wywodzili się oni przede wszystkim spośród studentów uczelni krakowskich, ale nie brakowało także postaci znanych i uznanych. Wymienię tylko dla przykładu Adama Polewską, czy Henryka Dobrowolskiego.

Przyjazd prelegenta to było święto...

— Powrótny więc do aktualnej pracy Towarzystwa. Co dzisiaj najpełniej charakteryzuje Waszą działalność? — Sądzę, że bezwzględnie skromnością może powieścić się wszechstronność naszej oferty a także wysoki poziom

Współpraca krakowskich literatów i plastyków z hutnikami

pierwsze od 1980 r. tego typu podpisanie w Polsce porozumienie między „pionem produkcyjnym” a kulturą.

Drugie porozumienie zawarte wczoraj w Kombinacie Metalurgicznym HIL dotyczyło współpracy krakowskich artystów z hutnikami. Zostało ono zawarte z krakowskim Zarządem Oddziału Związku Artystów „Polska Sztuka Użytkowa”. Zarząd Oddziału reprezentowali: prezes Wacław Klag, sekretarz Zarządu Oddziału Nina Idzikowska, natomiast HIL: dyrektor naczelny Eugeniusz Pustowski i I sekretarz KF PZPR Kazimierz Miniur. Również w tej uroczy-

stości wzięli udział przedstawiciele zw. zaw. i Rady Pracowniczej KM HIL.

Zawarte porozumienie przewiduje m. in. fundowanie przez HIL co roku 5 stypendiów artystycznych (144 tys. zł), organizowanie plenerów artystycznych w ośrodkach wypoczynkowych KM HIL. Plastycy krakowscy zobowiązali się m. in. do projektowania prac w zakresie sztuki użytkowej dla potrzeb Kombinatu i załogi, objęcia patronatem zespołu plastyków niemieckich, prowadzenia warsztatowego wykładow z zakresu technik plastycznych.

Chłonkowie Egzekutywy przyjęli ponadto informację o stanie organizacyjnym i przygotowaniach do działalności Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej. Wytypowano 195 kontrolerów, w tym 88 robotników. Zatrzymanie kandydatów nastąpi podczas sesji WRN. Inspekcja rozpocznie pracę od 1 lipca br.

Przedłożono również informację o sytuacji społeczno-politycznej i bieżącej pracy partyjnej w 18 wybranych instancjach stopnia podstawowego. Stwierdzono m. in., że ich działalność polityczna jest niewielką. Jednak w dalszym ciągu należy zwracać szczególną uwagę na umocnienie i rozwój szeregowych partyjnych, doskonałe prace komisji problemowych i oddziaływanie na organizację młodzieżową oraz zwiększenie dyscypliny członków PZPR w realizacji uchwał i zaleceń partyjnych. Termin najbliższego posiedzenia plenarnego KW PZPR w Tarnowie ustalono na 21 czerwca.

Obrady prowadził sekretarz KW Władysław Plewniak.

(waw)

do prowadzenia tak szerokiej działalności?

— Każdy członek Towarzystwa zobowiązany jest — zgodnie ze Statutem — do prowadzenia jednej z form naszej pracy. My nie mamy biernych członków. Nasi działacze rekrutują się ze wszystkich środowisk. Licznie reprezentowani są nauczyciele, pracownicy naukowi, działacze polityczni i społeczni. Mamy specjalistów ze wszystkich dziedzin życia. Mało — w porównaniu z pierwszymi latami działalności — jest ludzi młodych a zwłaszcza studentów. Próbuemy ten stan zmienić.

W ogóle siła TWP przez całe 35 lat są ludzie. Często wybitni, cieszący się dużym autorytetem i posiadający wysoki poziom kwalifikacji. Wszyscy są zaradani bakcyem działalności społecznej. Przykładem może być prof. Janusz Górski. Towarzystwo wiele mu zawdzięcza. Potrafił przeprowadzić TWP przez najtrudniejszy okres w historii bez odczuwalnych strat. Jest on też autorem wielu inicjatyw, spośród których największy rezonans wzbudziła koncepcja utworzenia w Krakowie Uniwersytetu Otwartego. Nie mam w tej rozmowie możliwości wymienienia tych najbardziej zasłużonych działaczy. Korzystając z gościnnych łamów „Gazety Krakowskiej” chcę im wszystkim gorąco i serdecznie podziękować.

— A ja dziękuję za rozmowę i życzę rzeczowych, konkretnych i owocnych obrad.

— Skąd TWP czerpie kadry EDWARD WAŚK

Uznanie dla osiągnięć krakowskiego rolnictwa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wana jest przede wszystkim wartości świadczą nie tyle o strukturze organizacyjnej co o osiągnięciach. Goście z Lipska podczas swego pobytu w Krakowie mieli okazję zapoznać się z krakowskim rolnictwem i przemysłem przetworczym żywności. Poznali odmienność wraz z jej wszystkimi walorami służył ideł współpracy i dalszego rozwijania rolniczych kontaktów obu współpracujących miast i regionów.

Podczas swego pobytu goście z Lipska zwiedlili Zakłady Przemysłu Tytoniowego, Wydział Ogrodnictwa Akademii Rolniczej, gospodarstwa i ośrodki szkoleniowe KOPR w Kamińcu, Instytut Zoologii w Balicach, Stację Hodowli i Unasiemniania Zwierząt w Zabierzowie i Kombinaty Szklarniowy w Krzeszowicach. W czwartek zwiedlili obiekt Kombinatu Rolno-Przemysłowego „Igłopol” w Krakowie oraz gospodarstwo kombinatu w Woli Batorskiej. W Niepołomicach zapoznali się z pracą Zakładów Drobiarskich.

Wczoraj natomiast byli gośćmi krakowskich rolników i przedsiębiorców. Delegacja z Lipska odwiedziła Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną w Racielcicach. Spółdzielnia ta specjalizuje się w hodowli. Produkcyjna rolna podporządko-

Przed XII Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów — Moskwa 85

Spotkanie delegatów w klubie „Forum”

(Inf. wł.) Od 27 lipca do 30 sierpnia trwać będzie w Moskwie XII Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Krakowska młodzież już od szeregu miesięcy przygotowuje się do tego wydarzenia. Różnorodność formy działalności prezentowanej są przez organizacje młodzieżowe. Wczoraj w klubie „Forum” odbyło się spotkanie delegatów wyjeżdżających na festiwal do Moskwy. Podczas spotkania mówiono m. in. o przygotowaniu kra-kowskich delegatów i problemach jakie będą poruszać na forum festiwalowym. Przewidywano, że przy okazji spotkania delegatów będzie zajmował się problemami zagrożenia ekologicznego, ochroną środowiska. Inne głosy dotyczyły będą postępu społecznego na świecie, walki o pokój, ochrony zabytków, pamiętek historii, a także —

Przyznano nagrody „Pawiego Pióra”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Barbara Guzik i zastępca kierownika Wydziału Propagandy KF PZPR — Tadeusz Rozczniak.

Również wczoraj rozpoczęła się XII sesja Klubu Publicystów Kulturalnych trwająca dwa dni. Przybyłych gości serdecznie przywitał red. Olgierd Jędrzejczyk. Bogaty program przygotowany przez gospodarzy z pewnością przyczyni się do poznania tajemnic i uroków Krakowa i będzie pomocny w redakcyjnej pracy naszych kolegów.

Kaplica Zygmuntońska nie oparla się krakowskiemu klimatowi

KRAKÓW (PAP). Jeden z najspanialszych obiektów naszej architektury — kaplica Zygmuntońska katedry królewskiej na Wawelu była tematem zakończonej 14 bm. na wawelskim wzgórzu sesji naukowej, zorganizowanej przez Komitet Nauki o Sztuce Polskiej Akademii Nauk.

Dalekopisem z kraju...

(d) GŁÓWNE kierunki pracy instancji i kół Stronnictwa Demokratycznego po XIII Kongresie były 14 tematami narady przewodniczących i sekretarzy wojewódzkich komitetów Stronnictwa.

Z UDZIAŁEM 300 delegatów reprezentujących blisko 630 tys. zrzeszonych członków rozpoczęła wczoraj obrady w Warszawie i Krajowy Zjazd Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

W ZABYTKOWEJ katedrze w Kamińcu Pomorskim zainaugurowany został wczoraj XXI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej.

TOCZĄCY się przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku proces w głosnej sprawie

określonej kryptonimem „Skorpion”, nadal znajduję się w fazie zeznań biegłych różnych specjalności. Przedstawiają oni sądowi obszernie, poparte wieloma specjalistycznymi badaniami, opinie dotyczące stanu psychicznego 39-letniego Pawła Alojzego Tuchlana oskarżonego o dokonanie na 16 seksualnym zabójstwie 9 kobiet i uśmierzanie 11 dalszych.

DO SĄDU Wojewódzkiego w Gdańsku wpłynął akt oskarżenia przeciwko 18-letniemu Krzysztofowi Pawłowi Dejkowi, sprawcy zabójstwa kierowcy taksówką — Heleny F., 7 stycznia br. w Rusocinie (gm. Pruszcz Gdański), uduśloną na swą odzież, zabrał 9 tys. zł, jej rzeczy osobiste oraz samochód.

...i ze świata

W MOSKWIE zatrzymano 13 czerwca br. w momencie przeprowadzania akcji szpiegowskiej drugiego sekretarza ambasady USA w stołcy ZSRR Paula Stombaucha. W ten sposób przerwano dużą akcję szpiegowską służb wywiadowczych USA przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

W trakcie śledztwa ujawniono materiały świadczące o prowadzeniu przez tego pracownika ambasady USA działalności wywiadowczej, niezgodnej z jego oficjalnym statutem. W związku z prowadzeniem działalności szpiegowskiej z prawem, Paul Stombauch został uznany za persona non grata i otrzymał nakaz opuszczenia ZSRR.

W PEKINIE odbyły się rozmowy między delegacjami radzieckiego i chińskiego MSZ na temat poprawy i rozwoju stosunków konsularnych między obydwojma państwami.

MORIKRAGUA zawiesiła nikaraguański na zakup broni, ogłoszone jednostronnie przez Managua w lutym br. jako gest dobrej woli na rzecz procesu pokojowego w Ameryce Środkowej. Decyzja władz nikaraguańskich jest odpowiedzią na zgodę Kongresu USA na wznowienie przez rząd Ronaldisa Reagana wszechstronnej pomocy dla kontrolowalniców nikaraguańskich.

W HISZPAŃSKIM więzieniu na Maladzie wybuchł bunt więźniów, którzy zastrzelili jednego strażnika, ranił innego i wzięli 6 w charakterze zakładników.

Więzieniu zostało otoczone ścisłym kordonem policji i strzelców wyborowych. Władze pertraktują z buntownikami.

Narodowy Czyn Pomocy Szkole

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Krakowskiego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole, poświęcone sprawom organizacyjnym i programowym.

Na posiedzeniu dokonano m. in. analizy wyników dotychczasowej działalności Komitetu oraz nakreślono główne kierunki pracy do końca 1985 r.

W części organizacyjnej uzupełniono skład komisji Organizacyjnej, Programowo-Propagandowej, Finansowej i Inwestycyjno-Technicznej.

Nowym przewodniczącym Krakowskiego Komitetu NCPZS został wybrany prof. dr hab. Tadeusz Wojtaszek.

Komunikat MPPiSS

Do 30 bm. należy powołać zakładowe komisje pojednawcze

W związku z licznymi pytaniami Ministerstwa Pracy, Plac i Spraw Socjalnych przypomina, że zgodnie z ustawą z dnia 18 kwietnia br. o rozpoznawaniu przez sądy spraw z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych (Dz. U. nr 20, poz. 85) w u-społecznych zakładach pracy zatrudniających nie mniej niż 50 pracowników, należy powołać, nie później niż do dnia 30 bm. zakładowe komisje pojednawcze.

Do zadań tych komisji należy polubowne załatwianie sporów ze stosunku pracy. Dotrzymanie ustawowego terminu powołania komisji pojednawczych jest sprawą istotną dla pracowników, gdyż od dnia 1 lipca br. przestaną działać zakładowe i terenowe komisje rozjemcze oraz terenowe komisje odwoławcze do spraw pracy.

Zgodnie z przepisami wymienionej ustawy komisje pojednawcze powoływane są wspólnie przez zakładową organizację związkową i radę pracowników, a jeśli któryś z tych organów nie działa w zakładzie pracy — komisję powołuje organ, który istnieje w zakładzie.

Organy powołujące komisje pojednawcze ustalają jej skład osobowy i okres kadencji, zaś kierownik zakładu pracy powołuje kancelaryjną obsługę komisji. Natomiast regulamin postępowania pojednawczego ustala komisja we własnym zakresie.

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

Tego się nie da opisać. To, co robił w szczerze, to był jeden wielki RUCH. Terczyński mówił: „Będziesz odpoczywał na starość, teraz musisz być w ciągłym ruchu, tylko wtedy życie ma jakąś sens”.

Zapamiętał to sobie na zawsze. I na zawsze zapamiętał tamten czas: początki odradzającego się harcerstwa, które zaszczepiło w nim miłość do aktywności. I on był aktywny. Wybił się w sposób widoczny. Był przez to coraz bliżej Terczyńskiego. Już przestał być uczniem, został harcerzem.

Organizował biwaki, pomoc dla starszych, kurs żeglarski, amatorski teatrzyk, prowadził ogniska, wydawał gazetkę szkolną, zdobywał kolejne sprawności i stopnie. Czcił się coraz ważniejszy, nie... coraz więcej wart, o, tak jest precyzyjnie!

Poznał też gorczych pierwej porażki. Bieg na krzyż harcerski, w lesie pod Warszawą, wszystko idzie mu jak z płatka, jest pewien, że stanie w szeregu tych, którzy przynajmniej na ognisku ten upragniony związkowy symbol, ale nie, zastępowy nie uznaje któregoś próby. Nie wierzy. Ale nie nie mówi. Chłipiącego gdzieś na boku zastaje druh Łukasza. Czy zdoła powtórzyć tamte słowa? Więc chyba brzmiało to tak: — Nawet jeśli ci skrzywdził celowo, daj mu szansę. I nie płacz. Pomyśl, jak mu udowodnić, że się mylił. Przed faktami będzie musiał się ugiąć.

Co znaczą te słowa w życiu trzynastolatka? Dużo. Bardzo dużo. Tak dużo, że zapamięta je do końca życia. Nie ugiął się wtedy. Dziś wie, że doznał wówczas pierwszej ludzkiej zawiści i intrygi. I tak żywe jest w nim tamto młodzieńcze uczucie buntu, że gdy je sobie przypomnia, czuje napływającą do ust ślinę i ściskoszczyk, którego zawsze doświadczają w momentach tłumienia emocji. Ale wtedy zdzierzył. Do dziś nie wie, ile było w tym dzieła Łukasza, ile zaś jego własnej zaslugi. Ten krzyż dostał w miesiąc później i, kto wie, może było nawet ładniej niż wtenczas, gdy przeżywał swój zawód. Stał sam przed sztandarem, a zastępowy mówił, że się pomylili. To był triumf. I wówczas też mało się nie rozplekał. Jakże bliskie są bowiem uczucia triumfu i gniewu. Tak samo bije serce i tak samo bola szczeki.

O harcerstwie może nieskończenie. To taki piękny okres w życiu. Pamięta, był już wówczas instruktorem. Pod Zakroczyrzem rozbił swe namioty kurs drużynowych zachowujących chorągwi mazowieckiej. Wschodziło słońce, stali na skarpie nad Wisłą, trzymali się za ręce, śpiewali instruktor-ską pieśń i było coś w nim, czego już w życiu nigdy więcej nie doznał: radość, poczucie pełnej wolności, no, chciałoby się z tej skarpy uciec. To w harcerstwie nalał się do optywizmu na całe życie. Pytał kiedyś Terczyńskiego: skąd ma tyle energii, zapasu? A on im odpowiadał: „Nadmuchałem sobie w młodość teńd wielki balon, z którego powoli upuszczam. Starczy mi jeszcze na długo. Wam też radzę dmuchać...”

Na rozumienie 1956 r. był za młody. Miał wówczas 8 lat. Pamięta tylko rozentuzjazmowanych rodziców, jakieś wieści, tysięczne tłumy na ulicach i placach. Tylko że to jakby przepływały obok. Coś tam słyszał i o procesie byłych funkcjonariuszy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, i o rehabilitacji Gomułki, i o pamiętnym plenum. To były jednak sprawy dorosłych. Dopiero na jednym z harcerskich obozów, kiedy pośród nich nie było już Terczyńskiego, lata pięćdziesiąte przyszły do nich niespodziewanie. To było niedaleko Broku, nad Bugiem. Stali obozem w lesie, w miejscu, gdzie główny nurt rozlewa się szeroko, skracając ze wschodu na zachód. Płonęło ognisko i szumiały drzewa, zupełnie jak w piosence. Pamięta ten wieczór, jakby utrwalałony na fotograficznej kliszy. Albo inaczej — jak obraz wyjęty z ram i ożywiony nagłym impulsem...

Na plac apelowy, emokując z lekka, wjechał na koniu miejscowy gajowy. Był służny postury, trzymał się prosto w siodła, miał bujna siwą czuprynę i sumiasty wąs. Na sobie wojskowy mundur z medalami, które pobrzdakały (albo mu się tak wydawało) z każdym stopniem kaszanka, którego dośiadał. Jeśli kiedykolwiek wyobrażał sobie „jakiegoś szlachcika”, to właśnie w ten sposób. Gawędę przy ognisku głosił gajowy. Zawarta w niej była cała wojenna epopeja tej ziemi, w tym rozdział poświęcony AK. Widać trafiliśmy na dzień, w którym gajowy postanowił zwierzyć się wreszcie ze swoich najskrytzniejszych przeżyć. Dlaczego nam? Może byliśmy najbardziej dlań obiektywną widownią, nie skazaną naletem na pięćdziesiątych? Może po prostu trafiliśmy akurat na chwilę słabości, która każdego z nas dopada kiedyś w życiu. A może była to próba lekcji wychowawczej? Lekcji patriotyzmu? Byliśmy wszak w harcerskich mundurach, dzień wcześniej składaliśmy harcerskie przysiężenie, a od historii Szarych Szeregów zaczęliśmy nasz gość...

Nie pamięta dokładnie już tej gawędy. Pamięta tylko fragment, w którym „ich” gajowy zgłosił się do ludowego wojska, a w kilka lat później spędził trzy lata w więzieniu, oskarżony o zdradę ojczyzny, za którą wszak się bil. Chyba chciał im wówczas udowodnić, że naprawdę bil się o nią. On, oficer AK, potem LWP, niestudnie oskarżony i skazany, pokolemiu nie znającym wojny starał się dać właściwy ogład rzeczy. Starał się swoim losem zaświadczyć za losy innych, podobnych jemu, w obawie, że może zdążyli uwierzyć w to, co mówiono o nich przedtem...

Ktoś zapytał: — Czy ma pan żal? — Szukanie dla siebie miejsca za granicą to również szukanie większych pieniędzy. — Nie jest to celem samym w sobie, większość polskich artystów żyje za granicą biedniej niż w Polsce. W kraju jest zawsze, w najtrudniejszych czasach, ciepłutko, swojsko, w domu. — A jednak przyjemnie mieć w Brooklynie kolejkę sportowych samochodów jak Zagorski lub mieć własną willę w Sztokholmie, podobno drugą w Monte Carlo jak Słania. — Po pierwsze są to mistrzowie zawodu, a po drugie jest to konsekwencją początkowego uporu, postawy prawdziwie artystycznej, obcinaniem kuponów od zdobytej sławy a

— Żal? — zdziwił się. — Czy do ojczyzny można mieć żal? Żal można mieć tylko do siebie, jeśli kiedyś przyjdzie postąpić wbrew honorowi...

Po tych słowach nikt się już jakoś nie odezwał. Było nieporozumienie. Co z tych słów zapadło w nim, późniejszym towarzyszu dyrektorowi, człowiekowi twardego, a może nawet bezwzględny, jak mówią niektórzy? Wszystki!

Do swej pełnoletności szedł jak huragan. Coraz wyżej stopnie w harcerstwie, coraz lepsze wyniki w nauce. W 1965 r. zdaje na socjologię — w sżycie powodzenia tego kierunku. Ponad dziesięć tysięcy kandydatów na jedno miejsce, a on się przebijając bez protekcji, bez nacisków z zewnątrz. To utwierdza go w przekonaniu o sile rzeczowego argumentu, co tak sugestywnie głosił Terczyński. Dopompuje więc swój balon. Na studiach miał dwójkę przyjaciół. Ankę — na pedagogię i Grzegorza — na psychologię. Znalazł się jeszcze z harcerstwa. Grzegorz był Żydem. Gdyby 8 marca 1968 r. wiedział, co stanie się później, pewno by nie zaciągnął Grzegorza na ten wiec. Uciekając Oboźna w dół, spotkali wspólnego znajomego — Witka. Witek miał na rękę opaskę ORMO, wsiadał właśnie

się natomiast wielkie zdumienie i jeszcze większy niepokój. I ten niepokój rósł, nie znajdował ujęcia. Działy się rzeczy, które zaprzeczały wyznawanemu systemowi wartości. Grzegorz, widziany na uniwersyteckim wiecu przez owego znajomego, zostaje relegowany. On postanawia go więc bronić. Tak mu nakazuje sumienie... Sumienie? Nie brzmi to staroświecko? Ale on jeszcze wierzy w organizację. Grzegorz jest przecież instruktorem, wychowawcą, znając dobrze w Związku. Tylko nikt nie chce z nim rozmawiać. Przełożeni wymigują się od jakichkolwiek przyrzeczeń, a na ZSP nie ma co liczyć. Już dawno wzięli uszy po sobie. Grzegorz zaś w końcu 1968 r. wyjeżdża do Austrii.

To jest pierwszy poważny cios w niego: utrata przyjaciela od najmłodszych lat; utrata złudzeń, przebiecie harcerskiego kokonu ideałów. W 1968 r. nauczył się wierzyć tylko sobie, własnemu sumieniu... Znów — sumienie!... Na wie-

WOJCIECH PIELECKI

ŻYCIE Z BALONEM



do pracowniczego autobusu. Zawahali się wówczas przez moment — oni dwaj w ucieczce, on w jakimś energiczniejszym ruchu. Na ten wiec poszli głównie z ciekawości. Na wydziale pojawili się wprawdzie od pewnego czasu różne ulotki, było trochę szumu wokół zdjętych „Dziadów”, potem po relegowaniu Michaika i Szlajfiera, ale ich — studentów pierwszych lat — mało to wówczas zaprzętało. Dopiero ten wiec i reakcja milicji uświadomili im, iż zczynają się dzieła rzeczy dawno wykraczające poza mury ich uczelni i ich własny nos skrupiony nad skryptami. Ale czy je rozumieli? Mieli wówczas 19 i 20 lat. Przebrnęli nie tak dawno przez etap „dziesięcia” na jedno miejsce”, zaliczyli dopiero co pierwszy rok studiów i biednie trzeba przetrzymać, robić to co się czuje pamiętając, że prawdziwy talent wcześniej czy później zostaje dostrzeżony. Adorowany twórca musi się wykazać podwójną dyscypliną, temu najłatwiej zejść z drogi twórczej. Sztuka rządzi się własnymi prawami, nie znośi uzależnień. — Czy obrażenie się na warunki, emigracja wewnętrzna, która szkody przynosi kulturze jest właściwą postawą? Czemu Pan nie został na Zachodzie, przecież miał Pan możliwości? — Nie rozumiem strajkujących artystów. Jeśli już wybiera się drogę walki, można to robić wyłącznie własną sztuką. A dlaczego nie zostałem? Nie można opuszczać swojego kraju, gdy jest w potrzebie. — Bardzo to szlachetna postawa. — Szlachetka, ja proszę pani jestem szlachcikiem. To jest dla mnie najważniejsze i czuję, jakie konsekwencje z tego wynikają. Mam ten rodzaj świadomości narodowej, o której inni dość łatwo zapominają. Z mojej rodziny zginęli w czasie wojny wszyscy dorośli mężczyźni, za Polskę. Tu moje miejsce, tu muszę tworzyć. 2-3 miesiące w roku za granicą, nie oznacza, że ja kraj opuszczam. Powtarzam raz jeszcze: w Polsce nie ma dla artystów odpowiedniego

milowe naszego życia. Ich się wykreślić i pomniejszyć nie da. Można jedynie właściwie je zinterpretować... — Więc w 1970 r. doznał ogromnej ulgi. Nauczeni doświadczeniem, nie wicowali, zresztą — były ferie. Siedzieli więc w domach i czekał. Wiedzieli o Gdańsku. Był wówczas u swojej przyjaciółki na Pradze. Całe popołudnie grał w brydza. Słyszeli już o strzałach na Wybrzeżu, o plenum, które trwało w Warszawie, o zastąpieniu Gomułki. A potem ten Dziennik! Rozłali sobie szampana, ścisnęli się, śmiali; Anna się popłakała. BYLI SZCZĘŚLIWI. Jakby oni wygrali ten kryzys, jakby im udało się to przesilenie.

Pomożecie? Pomożemy! Kto tego nie zna? Słuchali tej taśmy ze stoczni po kilkanaście razy. Wstuchiwali się w ten początkowy ton nieufności, w tę zadziorną, w tę gorczych tragedii sprzed kilkudziesięciu dni, potem w tę coraz większą ufność, wreszcie w entuzjazm, jakim zakończyło się to spotkanie. A im częściej tej taśmy słuchali, tym bardziej czuli się z boku, jakby omięgli ich coś ważnego, jakby nie zdążyli na ów przysłowiowy pociąg. I wtedy on przyszedł do Anny i powiedział: — Zapisuję się do partii!

Był jeszcze ZMS, było ZSP, pozostawało cały czas harcerstwo, ale on dokonał wówczas trzeźwej kalkulacji (gdzie się tego nauczył?); jestem człowiekiem dorosłym, za pół roku kończę studia, jestem za... tu przepowiedział sobie pryncypia i wszystko, co wokół, pomyślał o Gierku, o nadziei, jaka nagle wiała się w ambitne polskie dusze... więc nie powinienem już bawić się w żadne półśrodki, a wziąć byka za rogi. — Anna powiedziała: — Zrobisz, jak zechcesz, ja jeszcze poczekam.

I złożył akces. Został przyjęty. Studia skończył z czerwoną legitymacją w kieszeni. Ten kryzys wyzwał w nim pozytywne wartości. — Po roku wzięli ślub z Anną. Po dwóch latach urodziło im się dziecko — syn, Jakub.

Wystartował jak z katapulty. Miał warszawskie stypendium fundowane, więc bez problemu zastawał na miejscu. Myślał: zakład zarządował, więc widać ma taką potrzebę. Przywiatał go jednak przysięga: — Myślę, że na początek — powiedziała kierowniczka działu socjalnego, której zostałby przyporządkowany — pan magister mógłby nam pomóc przy gazecie ściennej. Brakuje w niej społecznego podejścia, a pan jako socjolog... i zawiesiła głos. On, świeżo upieczony absolwent z oceną bardzo dobrą, stropiony nieco propozycją, chciał wyjaśnić, jak rozumie swoją rolę. Powiedziała nawet: „Sądzę, że rola socjologa w zakładzie...” Obecny jednak przy tym dyrektor wstał z biurka, poklepał poufale nowego pracownika po barku i powiedział dobrodusznie: — No, kolego, przecież my wiemy, co powinien socjolog. — I wskazał koleżance kierownicze oraz jemu drzwi, którymi oboje wyszli

— Pewne formy się dewalują, człowiek staje się nerwowym. Gdy coś przestaje głośno wołać, sztuka staje się rutyną. Opowiadam o dziwnych zdarzeniach duszy ludzkiej. Gdy wspinam się za wysoko nagle mam chęć obrócić wszystko w żart. Gdy upodł człowieka, mam chęć przypiąć mu skrzydła. To wszystko dzieje się na papierze czy płótnie i dokąd mnie zaprowadzi ołówek czy pędzlel — tam pójde. Tego się nie wie z góry. Poszukuje rzeczywistości, ale nie może powiedzieć, w jakim pójde kierunku, bo nie wie. Natłoczenie to takie krótkie chwile wielkiej kreatywności, rzecz w tym by się udało złapać ten boski pierwiastek. Czasem np. wymarzy się człowiekowi rzeczy wielkie, ale

nie ma możliwości ich spełnienia i wychodzi z tego nie jako a pretensjonalny wrzask. — W Pana twórczości jest ogromnie dużo erotyki. Czy to chęć prowokacji artystycznej? — Poniękad, przede wszystkim jednak fascynuje mnie ludzkie ciało w różnych kontekstach i przeobrażeniach. — Chyba nie tylko w sztuce? — Granica między sztuką a życiem dawno mi się zatarta. Sztuka ma to do siebie, że potrafi wyzwaląć się w różnych dziwnych sytuacjach, ale pomijamy to. — Jednak nawet wolność artysty podlega pewnym ograniczeniom. — Między wolnością a spokojem jest moment ciszy. — Jest Pan artystą znanym w świecie. Czy jest Pan bogaty? — Nie. Miesięcznie mam około 70 tysięcy, ale to musi wystarczyć dla kilkucobowej rodziny i na utrzymanie domu. Jeżdżę „maluchem”, wernisaze mam wspaniałe, recenzje znakomite a finansowo tak sobie, ale nie sprzedam się za mercedesa 500. Zawsze mam więcej honorów niż pieniędzy. — Czemu jeszcze uzupełni Pan swój prywatny autoportret aby nie popaść w niedyskreję? — Zona jest historykiem sztuki, mam dwóch synów (7 i 11 lat), 150 m kw. powierzchnię mieszkalną i czterdzięciu w kw. tarasu, zbieram antyki, trzymam szablę na stole gdy pracuję, jestem przeciwieństwem szlachcika.

— Dziękuję za rozmowę. — Urszula Orman

— Po trzydziestu czterech latach znów znalazł się Pan w Krakowie. Dla artysty, który tu się urodził i studiował jest to chyba moment znaczący? — Ogromnie, dlatego właśnie mam straszną treść, a wystawa w BWA jest dla mnie najważniejszą w ostatnich latach. Ogarniają mnie poza tym wspomnienia. Bolesnie np. odczuwam wszelkie zmiany. To, że zmieniono nazwy niektórych ulic, że kelnerki nie wiedzą co to jest kajzerka itp. — Akademia stół jednak na swoim miejscu. — Owszem, ale nie ma już w niej molch profesorów: Weissa, Marczyńskiego, Radnickiego. — Był Pan uważany za dobrego studenta? — Chyba tak, skoro mnie ciągle wyrzucano i przyjmowano, zabierano stypendium i znów oddawano. Ja niewzruszenie robiłem swoje. Krakowskich wspomnień starczyłoby na grube tomy, gdybym je spisał. Bardzo jestem związany z tym miastem i choć jeżdżę po świecie, mieszkam w Warszawie, uważam się za krakowianina na wychodźstwie. Kraków jest jednym z niewielu miejsc na świecie, gdzie się jeszcze wierzy, że sztuka może zbawić świat. Dlatego wystawa tutaj jest dla mnie wydarzeniem dużej wagi.

— Dla Krakowa również, choć plakat to tylko część Pana twórczości. Skoro już jesteście przy plakacie, proszę powiedzieć, dlaczego ten ostatni, z okazji Festiwalu Filmów Krótkometrażowych, jest taki „niestarowiejski”. Czyżby zaczął Pan robić coś innego? — Nie, to nie z tego powodu nie „zagrał” on w Krakowie. Malując, widziałem go na białych słupach warszawskich. Nie wzięciem pod uwagę tego, że w Krakowie może on wyglądać zupełnie inaczej, pogłębiać tylko ogólną szarość. To miasto bardzo poszarzało. Ja pamiętam jasne, wapienne mury, też były brudne, ale brudne inaczej, przebiła jasność.

— Proszę Pana, mówilo się, a teraz też nierzadko słychać takie opinie, że stworzyliśmy polską szkołę plakatu. Polski plakat, „polska szkoła”, narodowa odrębność i specyfika. Na czym to polega i czy jest to według Pana zjawisko historyczne czy wciąż żywe? — W ogóle się tym nie zajmuję. Mój plakat traktuję jako część mojego malarstwa, a polską specyfiką jest to, że myślny się stali ogromnie prowincjonalni i zadufani w sobie. Jakaż może być teraz polska szkoła skoro nasi zdolni ludzie rozrzućni są po świecie... Artysty szukają odpowiedniego dla siebie miejsca za granicą, choć jest to trudne i nie każdemu się udaje.

— Należy Pan jednak od tych, którzy się przebili. Nagrody, wernisaze w największych centrach kulturalnych świata, wykłady w Filadelfii, profesura w Berlinie Z-chodnim... — W Filadelfii już nie wykładam. Odnamiam kontrakt z akademią w Berlinie Zachodnim. Ale przecież to wszystko jest m. in. skutkiem braku tzw. środowiska u nas w kraju. Przyczyną? Winnych nie szukamy tylko po jednej stronie...

— Szukanie dla siebie miejsca za granicą to również szukanie większych pieniędzy. — Nie jest to celem samym w sobie, większość polskich artystów żyje za granicą biedniej niż w Polsce. W kraju jest zawsze, w najtrudniejszych czasach, ciepłutko, swojsko, w domu. — A jednak przyjemnie mieć w Brooklynie kolejkę sportowych samochodów jak Zagorski lub mieć własną willę w Sztokholmie, podobno drugą w Monte Carlo jak Słania. — Po pierwsze są to mistrzowie zawodu, a po drugie jest to konsekwencją początkowego uporu, postawy prawdziwie artystycznej, obcinaniem kuponów od zdobytej sławy a

na czy przedstawieniowa. Przecież Matejko też tworzył abstrakty historii. Wszystko co naprawdę ludzkie zaczyna się od wielkiego abstraktu. Cała nasza wielka cywilizacja europejska zaczęła się przed blisko trzema tysiącami lat w Atenach od wielkiej spekulacji estetycznej. Stworzenie czegoś tak doskonałego jak kanony architektury greckiej wyzwoili wielkie myśli Platona, Arystotelesa, plejady Greków. — Chciałm Pana na początku sprowokować do opinii na temat kondycji polskiego plakatu. Powiedział Pan, że jestemy prowincją, której się wydaje, że tworzy jakąś szkołę. Zostawmy wobec tego specyfikę narodowościową tej dyscypliny a zajmijmy się indywidualnością — Starowiejskim. Tworzy Pan plakat dla teatru, filmu. Pana plakat nie jest reklamą, jest komentarzem do konkretnego filmu czy spektaklu, dopiero ich obejrzenie pozwala spojrzeć na dzieło inaczej. — O to właśnie chodzi, by widz pogłębił swoje myślenie o to co ja mu podsuwam, aby poznać n a d z n a c e n i a. — Przynajm Pan, że to bardzo przeokone, plakat zrodził się przecież jako sztuka użytkowa. — Ja nie jestem grafikiem użytkowym, nie uważam się za takiego. Plakat jest częścią mojego malarstwa i tak go traktuję. — Ostatnie plakaty wyraźnie świadczą, że poszukuje Pan nowej poetyki. Taki jest plakat do „Dziadów” dla teatru w Łodzi czy „Transformacja” dla Muzeum Plakatu w Wilanowie. „Białe małżeństwo” Różewicza brał Pan na warsztat zewnętrznie. Dawniej też zauważało się w Pana twórczości chęć poszukiwania, ale nie było to tak dostrzegalne jak teraz.

— Nie mam możliwości ich spełnienia i wychodzi z tego nie jako a pretensjonalny wrzask. — W Pana twórczości jest ogromnie dużo erotyki. Czy to chęć prowokacji artystycznej? — Poniękad, przede wszystkim jednak fascynuje mnie ludzkie ciało w różnych kontekstach i przeobrażeniach. — Chyba nie tylko w sztuce? — Granica między sztuką a życiem dawno mi się zatarta. Sztuka ma to do siebie, że potrafi wyzwaląć się w różnych dziwnych sytuacjach, ale pomijamy to. — Jednak nawet wolność artysty podlega pewnym ograniczeniom. — Między wolnością a spokojem jest moment ciszy. — Jest Pan artystą znanym w świecie. Czy jest Pan bogaty? — Nie. Miesięcznie mam około 70 tysięcy, ale to musi wystarczyć dla kilkucobowej rodziny i na utrzymanie domu. Jeżdżę „maluchem”, wernisaze mam wspaniałe, recenzje znakomite a finansowo tak sobie, ale nie sprzedam się za mercedesa 500. Zawsze mam więcej honorów niż pieniędzy. — Czemu jeszcze uzupełni Pan swój prywatny autoportret aby nie popaść w niedyskreję? — Zona jest historykiem sztuki, mam dwóch synów (7 i 11 lat), 150 m kw. powierzchnię mieszkalną i czterdzięciu w kw. tarasu, zbieram antyki, trzymam szablę na stole gdy pracuję, jestem przeciwieństwem szlachcika.

— Dziękuję za rozmowę. — Urszula Orman

I postanowili wrócić do drużyny, żeby próbować rozbiąć ów harcerski kokon. Ideały — tak, ale w zderzeniu z życiem. Zapatrzeni byli zbyt daleko w przeszłość, oczekali raczej na próbę ognia, a tu wypadali starcia w czas pokoju.

Tak, zgadza się: historia Polski Ludowej to nie jest tylko i wyłącznie historia kryzysów. To jest także ciąg budowania. Ale te kryzysy, te miesiące szczególnych napięć, zostawiają w człowieku niezatarte ślady, zwłaszcza jeśli jest się w środku, jeśli przeżywa się samemu. Zaden gorliwy propagandysta nie jest w stanie zmieni tego przekonania, które tkwi w człowieku głęboko wewnątrz. Takiemu propagandyście on proponuje zawsze zmianę opcji: — Człowieku — mówi mu w duchu — przestań kierować się wyłącznie punktem widzenia tych, którzy chcą historię PRL widzieć wyłącznie jako pasmo niepowodzeń. Nie polemizuj z mną tak, jakbyś polemizował z nimi. Oby tych kryzysów nie było więcej. Ale one były i stanowią dla nas, pokolenia prawie czterdziestolatków, punkty

do swoich zadań. Mianowicie do jakich, nie wiedział tego ani on, ani ona. — Ale postanowił się nie dać. Zaczął chodzić po zakładzie, gadać z ludźmi. Pierwszy problem, jaki spozstrzegł: nadmierna fluktuacja. Zapisał w notesie. Drugi: nadmierna absencja. Trzeci: fuchy. Sporządził cały rejestr. Ponieważ nie mógł dostać się do dyrektora, na najbliższym zebraniu partyjnym wygłosił kilka zdań: po co przyszedł, jaki ma program, jakie będą z tego pozytywki. Na reakcję nie musiał długo czekać, choć sekretarz partii w podsumowaniu pochwalił zamiary. — Co pan mi tu z jakimimi badaniami wyjeżdżał — grzmiał dyrektor. — Plan się wali, wskaźniki leżą na zbitą mordę, a pan mi tu chce robotników od warsztatu odrywać... Pana rola to dostarczać mi wiadomości co ludzie mówią, ma mi się rozumieć w społecznym interesie... — Nie rozumiem — powiedział nowo upieczony socjolog. — Toś pan kiep, panie magister!... Uszło trochę powietrza z balona, ale dużo jeszcze zostało. Mimo niejednoznaczności dyrektorskich oczekiwań podjął próbę badań fluktuacji, w przerwach, kiedy pomagał kierownicze liniować kopiał na sprawozdania socjalne. Potem sporządził raport, zaniósł go dyrektorowi. Sprzątaćka znalazła go któregoś dnia w koszu na śmieci; oddała autorowi, bo był dobrze oprawiony.

Wówczas to on, nie patrząc na swoje ideały, poszedł do ministerstwa. Miał tam w resortowym instytucie znajomych. Znamiom podsunęli odpowiednie pismo wiceministrowi. Wiceminister podpisał i kazał wysłać do zakładu. Stało napisane, iż trzeba badać. Efekt był piorunujący. Zaczął badać... Tylko dostrzegł kolejną rysę: nie siła argumentu zdecydowała, a siła wierzeźności. Nie, jego osobiste zaangażowanie, jego słuszną myśl, a siła układu. Powiedział sobie, mimo wyrozumienia sumienia (tak, tak), że trzeba sprawom układów poświęcić więcej uwagi, zwłaszcza że przecież on w słusznej sprawie. A dopóki słusza, to wszystko w porządku.

I wszedł w układy — z zastępcą do spraw ekonomicznych. Już niedługo miał oddzielną pracownię, sam został kierownikiem. Badał co chciał, dostawał na to pieniądze, pisał raporty, jeździł na sympozja, jego artykuły drukowała specjalistyczna prasa, zaczął myśleć o doktoracie. Nim się obejrzał, zleciało pięć lat. Któregoś dnia odszedł do zjednoczenia ich dyrektor; jego miejsce zajął zastępca ekonomiczny, a on... został zastępcą od spraw pracowniczych. Opisał te zmiany długim w noc, ścisłkając się i niemal czule szepcząc: — No, teraz to my k... pokażemy!

Wstrząsnęła nim Anna zupełnie niespodziewanie! — Czy ty wiesz, gdzie żyjesz? Co popierasz? Z początki nie mógł zrozumieć. Zaczął mówić o pracowni, badaniach, awansie. — Człowieku! — Anna była rozszalała. — To wszystko bzdury. Twoje badania niczem nie służą, nie się dzieki nim nie poprawiło, nie nie zmieniło. Żyjesz w świecie utydy. Twoja nowa funkcja to parawan, za nim nic nie ma. Nie widzisz, że się wali? — Anna oddała wówczas legitymację partyjną, którą dostała rok później od niego. Nie mógł tego zrozumieć. — Nawet jeśli to prawda, co mówisz, to przecież różny coś, nie poddawajmy się tak łatwo. — Oddając legitymację, Anna argumentowała, że nie czuje się na siłach, że często choruje (co było prawdą), że nie jest w stanie podać obowiązkom. Legitymację przyjęto bez zbędnych korowodów, w pół roku później straciła pracę: na skutek redukcji etatów.

Kiedy stał się czerwiec 1976 r., pobiegł do swojego przyjaciela, człowieka starszego o 20 lat, który rekomendował go kiedyś do partii. Janek był jeszcze działaczem PPR. Jako młody chłopak o mało nie został zabity przez bandę. Miał też harcerską przeszłość, spotykał się przy różnych okazjach na złotych, naradach, capstrzykach. Kto wie, czy nie zobaczył w nim drugiego Łukasza. Tamten autorzytet tak bardzo zaciążył na jego życiu, że widocznie potrzebny mu był drugi, podobny. Do tej chwili wszystko zresztą było w porządku. Janek potrafił rozwiać każdą jego wątpliwość, doradzić coś konstruktywnego. Teraz miał przestrach w oczach. Zamiast jakiejkolwiek rady, najpierw nie uwierzył w wiadomość, którą mu przyniósł. — To niemożliwe — mówił na ucho, bo akurat w najlepsze świętowano imieniny któregoś z pracowników. To niemożliwe... Wiesz aby na pewno? — Wiedział na pewno, prosto od znajomych z ministerstwa. — Ja cię przeproszam — powiedział Janek — ale ja sam już nie wiem. To przecież jakiś absurd. To z pewnością jakieś nieporozumienie, jakaś prowokacja...

— Pewne formy się dewalują, człowiek staje się nerwowym. Gdy coś przestaje głośno wołać, sztuka staje się rutyną. Opowiadam o dziwnych zdarzeniach duszy ludzkiej. Gdy wspinam się za wysoko nagle mam chęć obrócić wszystko w żart. Gdy upodł człowieka, mam chęć przypiąć mu skrzydła. To wszystko dzieje się na papierze czy płótnie i dokąd mnie zaprowadzi ołówek czy pędzlel — tam pójde. Tego się nie wie z góry. Poszukuje rzeczywistości, ale nie może powiedzieć, w jakim pójde kierunku, bo nie wie. Natłoczenie to takie krótkie chwile wielkiej kreatywności, rzecz w tym by się udało złapać ten boski pierwiastek. Czasem np. wymarzy się człowiekowi rzeczy wielkie, ale

nie ma możliwości ich spełnienia i wychodzi z tego nie jako a pretensjonalny wrzask. — W Pana twórczości jest ogromnie dużo erotyki. Czy to chęć prowokacji artystycznej? — Poniękad, przede wszystkim jednak fascynuje mnie ludzkie ciało w różnych kontekstach i przeobrażeniach. — Chyba nie tylko w sztuce? — Granica między sztuką a życiem dawno mi się zatarta. Sztuka ma to do siebie, że potrafi wyzwaląć się w różnych dziwnych sytuacjach, ale pomijamy to. — Jednak nawet wolność artysty podlega pewnym ograniczeniom. — Między wolnością a spokojem jest moment ciszy. — Jest Pan artystą znanym w świecie. Czy jest Pan bogaty? — Nie. Miesięcznie mam około 70 tysięcy, ale to musi wystarczyć dla kilkucobowej rodziny i na utrzymanie domu. Jeżdżę „maluchem”, wernisaze mam wspaniałe, recenzje znakomite a finansowo tak sobie, ale nie sprzedam się za mercedesa 500. Zawsze mam więcej honorów niż pieniędzy. — Czemu jeszcze uzupełni Pan swój prywatny autoportret aby nie popaść w niedyskreję? — Zona jest historykiem sztuki, mam dwóch synów (7 i 11 lat), 150 m kw. powierzchnię mieszkalną i czterdzięciu w kw. tarasu, zbieram antyki, trzymam szablę na stole gdy pracuję, jestem przeciwieństwem szlachcika.

— Dziękuję za rozmowę. — Urszula Orman

Rozmowa z FRANCISZKIEM STAROWIEJSKIM

Lubię nic nie musieć...

— Nie mam możliwości ich spełnienia i wychodzi z tego nie jako a pretensjonalny wrzask. — W Pana twórczości jest ogromnie dużo erotyki. Czy to chęć prowokacji artystycznej? — Poniękad, przede wszystkim jednak fascynuje mnie ludzkie ciało w różnych kontekstach i przeobrażeniach. — Chyba nie tylko w sztuce? — Granica między sztuką a życiem dawno mi się zatarta. Sztuka ma to do siebie, że potrafi wyzwaląć się w różnych dziwnych sytuacjach, ale pomijamy to. — Jednak nawet wolność artysty podlega pewnym ograniczeniom. — Między wolnością a spokojem jest moment ciszy. — Jest Pan artystą znanym w świecie. Czy jest Pan bogaty? — Nie. Miesięcznie mam około 70 tysięcy, ale to musi wystarczyć dla kilkucobowej rodziny i na utrzymanie domu. Jeżdżę „maluchem”, wernisaze mam wspaniałe, recenzje znakomite a finansowo tak sobie, ale nie sprzedam się za mercedesa 500. Zawsze mam więcej honorów niż pieniędzy. — Czemu jeszcze uzupełni Pan swój prywatny autoportret aby nie popaść w niedyskreję? — Zona jest historykiem sztuki, mam dwóch synów (7 i 11 lat), 150 m kw. powierzchnię mieszkalną i czterdzięciu w kw. tarasu, zbieram antyki, trzymam szablę na stole gdy pracuję, jestem przeciwieństwem szlachcika.

— Dziękuję za rozmowę. — Urszula Orman

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Janku — powiedział wówczas — to przecież klasa robotnicza największych zakładów kraju...
— Czyżbyśmy znów coś przoczyli?
I był tak w tym swoim przerażeniu bezradny, że upił się wówczas razem z nim, nie uzyskując żadnej odpowiedzi, bo to, że socjalizm nie da się zbudować łatwo, to już wiedział. Doświadczył.
Zostawił Janka samego. Wracając do siebie, myślał czy kiedyś będzie taki sam — opuszczony przez żonę, lekceważony przez dorosłe dzieci, skazany na kaprysy przyjaciółki, z którą nie chce się ożenić, bo ona ma zbyt wysokie wymagania, i wiesz, że socjalizm jest najsztywniejszą kolejką, do końca jej oddany i podnoszący się długi i mozolnie po kolejnym wstrząsie, by znów zacząć wierzgać, wznosić sztafeta, być w pierwszej linii. Czy ja będę taki sam? — tak myślał.

Kiedy poinformowano go w pracy o wiecach potępiających warcholów z Ursusa i Radomia, zadzwonił do Janka: — Idziesz?
— Wiesz — usłyszał — trzeba przeciw potęgę nieodpowiedzialne wybrki, skonsolidować się wokół towarzysza Gierka... — Głos w słuchawce był już żywy, świeży, jakby otrząśnięty z wielu wątpliwości i z nową wiarą. — Chyba też będzieś, prawda?

Tak, był. Szedł razem z innymi i potępiał. Jak łatwo — myślał wówczas — znajdować wytłumaczenia, jak łatwo uspokajać sumienie. Bo przecież każdy z nas tu idących, no, może większość, chciałoby jak najlepiej dla tego kraju, chciałoby tego socjalizmu jak najszybciej i w jak najlepszym wydaniu, a popełniamy ciągle jakiś błąd. Jaki? Błąd zbytłego zaufania do przywódcy? Błąd braku kontroli? Błąd wygodnictwa? Błąd chętności? Tak, może ten ostatni jest największy. Chciejsiwo... Bez

miął najmniejszego zamiaru. Konsekwentnie trzymał się swojej konstatacji po 1976 r., że historia tworzą masę. I czekał.

Jak to nazwać? Asekurancem? Był jak najdalej od tego, choć szpileczki niepokoju upuszczają z harcerskiego balonika kolejne partie powietrza.

* * *

I nagle balon napelniał się na powrót. Zadeło i dmuchnęło zdrowo. Potwierdziło mu się: historię robią masę.

I zaczął się galop...
Ich grupa partynja uchwała 26 sierpnia deklarację: „Naruszenie demokracji wewnętrzpartynijnej i w państwie...” Posłana została do odpowiedzialnego wydziału. W odpowiedzi był telefon od niego: „To dywersja, chyba poszaleliście, w takiej chwili...”. W odpowiedzi napisali: „Popieramy słuszne żądanie klasy robotniczej Gdańska...”. Telefon na jego biurku nie przestawał dzwonić. Grozono mu zdjęciem ze stanowiska. Odpowiadał, że trzeba w takim razie wyrzucić z pracy wszystkich partynijnych w instytucje. Słuchawki opadały wówczas na widełki. Przyszło podpisanie porozumień. Patrzyli w telewizor całą grupą, nie mogli wypowiedzieć słowa. Poem mówili: „A jednak mieliśmy rację...” Na każdym kroku podkreślali tę swoją uchwałę z 26 sierpnia... Nie rozpowiadali tego głośno, ale pocieszała się w myśl, że dołączyli w ostatniej chwili, kiedy już najwyższy czas był mówić... Teraz uchwalali co parę dni kolejny dokument. Zmiana było jeszcze za małą. Były jeszcze osoby, które... Telefony znów się rozlegały. Po chwilowym wzroście w słuchawkach znów odzywały się podniesione głosy. Wtedy ich grupa wystąpiła w wnioskiem o zmieniienie sekretarza komitetu zakładowego. Wniosek został przyjęty, sekretarz zresztą wyprzeździł go własną

jakąś czas któryś z kolegów w „Solidarność” pytał: — Coś się uparł na tę partię? To już ostatnie podrygi. Już nie odpowiada. Kiedy musi toczyć z własną grupową partynją wielogodzinne rozmowy w cztery oczy, w których on wie, a ona nie, przeżywa pierwsze ogromne swądzenie. Odzywają się wrzody, łomocze serce, coraz więcej łabiatek, coraz większe osamotnienie, zauważa, że nad dzwoniem do jego drzwi ktoś naskrobał ówkiem literki KW. To podobno znak dla podziemnych struktur, że tego w pierwszej kolejności... Co w pierwszej kolejności? Usłuszny informator pokazuje to wymownym gestem. Pię sięmnie linie i stara się nie dawać. Jest zjazd, siedzi na nim jako obserwator od rana do wieczora. Dyskusja, wybory, kultury — to jest ta otucha, z której czerpie. Uchwala. Tak, ona się spodoba. Spodoba? A kto ją zna? Czas nie sprzyja czytaniu uchwał, ludzie czytają hasła. Im głośniejsze i groźniejsze, tym szybciej wbijają się w pamięć. U niego w resorcie zmienia się niewiele. Strajk na warszawskim rondzie utwardza utwardzonych. Reforma? Gospodarka się rozkłada, bezholowie rośnie, jaka reforma, towarzyszu? Musimy najpierw opanować, dać odpór... Coraz trudniej mu o optymizm na zebraniach. W październiku ktoś po raz pierwszy mówi o możliwości zajść rewolucyjnych... Rewolucyjnych? — pyta. No... kontrowersyjnych — odpowiada zagadnięty, ale nie odchodzi od swej tezy, że to już blisko. Zastanawia się: nastroje społeczne bliście paniki, coraz bardziej puste sklepy, produkcja coraz mniejsza, coraz większa dezorientacja, coraz mniej konstruktywizmu, wystarczy szkoda, i tak balansują cały czas na krawędzi. Przejęcie władzy w partii przez generała odbiera już tylko w jeden sposób: zapowiedź rozstrzygnięcia ostatecznych. Ale jeszcze ma nadzieję, jeszcze to spo-

ALEKSANDER KRAWCZUK



COMMENTARZ RAKOWICKI — PROBA PRZEWODNIKA

Jego młodszy przyjaciel. Tak było że wspomnianym już pomnikami królów w Ogrodzie Strzeleckim, tak z rzeźbą „Herodiada”, tak wreszcie z posągiem Piusa IX z białego marmuru, stojącym przez pewien czas w kościele Katedrałnym na Wawelu, potem zaś i obecnie w kościele św. Piotra i Pawła. W ten sposób Michał Korpala — zawsze uczynny, ofiarny i życzliwy ludziom — przychodził z pomocą koleżce dotkniętej nieszczęściem. Opiekował się nim również wtedy, gdy Gadamski jako niewidomy został umieszczony w zakładzie Heldów (zm. w roku 1911).
W latach 1880 — 1889 powstały i były wysta-

wiane następujące ważniejsze prace Korpala: Popiersie dziewczynki, Krakowianka, Dziewczynka w kapeluszu, Jan Kiliński, Madonna, Jan III Sobieski, Dziewczynka ze ślimakiem, Góralka i Góralka, Gołębiarz, Alina z dzbanem. Wszystkie one cechują się autentycznością, swojskością, odchodzeniem od neoklasycyzmu. Jedną z rzeźb, popiersie Jana Kilińskiego, znajduje się obecnie w Prezydium Rady Narodowej Krakowa, w holu.

Gdy otwarto konkurs na krakowski pomnik Adama Mickiewicza, Korpala zgłosił swój projekt, który wprawdzie nie został przyjęty, zwrócił jednak uwagę i był reprodukowany w ówczesnych pismach ilustrowanych. Natomiast przypadek mu później zaszczyt wykonania rzeźbiarskiej dekoracji sarkofagu wieszca w wawelskiej krypcy.

Miał swój udział w restauracji prezbiterium kościoła Mariackiego w latach 1889—90, wykując herby na zwornikach. Zdobił też medalionami, popiersiami i detalami rzeźbiarskimi różne kamienie krakowskie, m. in. Bujwidla przy ul. Lubicz. Ale pracował też w brąz, wykonując medalion prof. Wilhelma Gasiorowskiego umurowany w zewnętrznej ścianie kościoła Mariackiego (od strony południowej), generała Różycyńskiego na jego grobie na cmentarzu Rakowickim, króla Jana Sobieskiego w kościółku na Kahlenbergu, Dietla w kościele św. Anny.

Na attyce frontonu Teatru im. J. Słowackiego stanęły dwie rzeźby jego dłuta. Przedstawiają parę w strojach szlacheckich, jakby witającą widzów. Postacie były na pewno przeznaczone przez artystę do innej budowl i odmiennego

Jego

dzieła zna każdy krakowianin, ogłąda je bowiem często. Przymiomy tytułem przykładu:
To on wykonał popiersia wybitnych Polaków, ustawione w parku Jordana. Było ich niegdyś 40, duża różnica rzeźbiarzy, w większości wszakże jego, pozostało kilkanaście. Owa galeria pomników stanowiła dla wielu pierwszą poglądową lekcję historii naszego kraju, zwłaszcza gdy o losach i zasługach owych ludzi opowiadał sam Jordan. I lekcja ta trwać by mogła dalej, z pokolenia w pokolenie, gdyby zrekonstruować i uzupełnić to, co zostało zniszczone, a skuteczniej chronić przed wandalizmami, to co jeszcze istnieje. I gdyby znalazł się godny następca profesora Jordana...

To Michał Korpala oduku w kamieniu, według projektu Walerego Gadamskiego, pomniki króla Zygmunta Augusta i Jana III Sobieskiego w Ogrodzie Strzeleckim oraz zaprojektował i wykonał ustawiony tamże pomnik mieszczanina Marcina Orzechewskiego.

Jego dziełem są dziesiątki rzeźb, płaskorzeźb, ozdób i epitaforów na fasadach krakowskich kamienic i w kościołach. Złaził, zwłaszcza na cmentarzu Rakowickim wiele grobów, ozdobił posąg lub medalion jego autorstwa. Oto niektóre, dobrze znane wszystkim odwiedzającym ów cmentarz: Anioł wiecznego snu — grób Fleischmanów, pas 2; Dziecko motyl — grób Halinki Dzierzbickiej, pas 15; nad urną leż — grób Czernych, kw. Cb; Budzący anioł — grób Fabiańskich, tamże; Pachole krakowskie — grób A. Staszycy, kw. XIIb; Nadzieja — grób Korpala, pas 7; Anioł śmierci — grób E. Klemensiewicz, pas 3; medalion gen. Różycyńskiego, kw. R.

Wypada więc przypomnieć postać i niemałe

MICHAŁ STEFAN KORPAL

zasługi tego artysty. Tym bardziej, że związany był on z Krakowem jak najściślej całym swym życiem i mnogością prac.

Przyszedł tu na świat 14 sierpnia roku 1854 jako najstarszy syn Michała Adama i Józefiny z domu Iwasińskiej. Ojciec jego, rzeźbiarz-dekorator, miał swoją pracownię przy ul. Lubicz lub Ariańskiej i na pewno wykonywał wiele rzeźb na cmentarzu Rakowickim, ale chyba niewiele ich się zachowało, używał bowiem jako materiału piaskowca. Wypada tu od razu zaznaczyć, że uzdolnienia artystyczne są w tej rodzinie dziedziczne.

Michał Stefan miał zaledwie 9 lat, gdy stracił ojca. Został on zastrzelony przez patrol austriacki w czerwcu roku 1863. Okoliczności tragedii były wstrząsające. Grupa młodych ludzi — wśród nich i Korpala — zebrała się u artysty malarza Filipiego przy ul. Stolarskiej, aby naradzić się nad wymarszem do Królestwa, do powstańców. W pewnym momencie zandarmi zaczęli dobijać się do bramy. Zebrani uciekali tylnym wyjściem, przez ogrody, planty, resztki murów. Korpala pobiegł w stronę ul. Lubicz, a więc swego domu. Jednakże rampa kolejowa była zamknięta — przejścia pod torami oczywiście jeszcze nie było — i padł trafiony kulą. Zona właśnie przed trzema dniami urodziła córkę. Wstała jednak z łóżka i dowlokła się na miejsce tragedii, gdzie przykryła skrawioną głowę męża fartuchem.

Najstarszy syn, Michał Stefan, musiał natychmiast po ukończeniu szkoły podstarować rozpocząć pracę w warsztacie rzeźbiarsko-kamiennym Stehlików przy ul. Lubicz 5. Przekazał mu rzeźbiarstwo w Szkole Sztuk Pięknych, późniejszej Akademii, pod kierunkiem Henryka Kosowskiego, ale rychła śmierć matki i konieczność otoczenia opieką młodszego rodzeństwa zmusiła go do rezygnacji z ambitnych planów.

W roku 1874 wykonał swe pierwsze duże dzieło. Jest nim rzeźba Chrystus błogosławiący, nadnaturalnej wielkości, zdobiona grób Heniszów na cmentarzu Rakowickim, kw. VII. W tymże czasie na zamówienie gen. Zakuskiej wykonał pomnik grobowy jej męża w kaplicy kościoła w Greboszowie, wzorowany zresztą na pomniku gen. Skrzyneckiego. Rzeźbił też posąg Madonny dla głównego ołtarza w kościele w tejże miejscowości, ale stał on długo w kruczynie, jako model bowiem posłużyła artystce urodziwa dziewczyna z owym wst, parafianie więc nie chcieli modlić się do „Maryny”.

Od roku 1874 — 1880 przebywał Korpala we Lwowie, gdzie pod kierunkiem prof. Marconiego pracował przy rzeźbach dekoracyjnych gmachów Politechniki, Kasy Oszczędności, kościoła Franciszkańskiego, Pałacu Spawalnictwa. Wykonywał też popiersia i medaliony dla rodzin Dzieduszyckich i Zakrzewskich. Powrócił do Krakowa już żonaty, poślubił bowiem we Lwowie Karolinę Pobóg Stanisławską. Córeczka Maria urodziła się jeszcze we Lwowie, natomiast synowie Aleksander i Tadeusz przyszli na świat już w Krakowie.

Początkowo pracował Korpala w zakładzie E. Stehlika, rychło jednak przeniósł się do pracowni znakomitego rzeźbiarza Walerego Gadamskiego. Był on docentem w Szkole Sztuk Pięknych, tracił jednak stopniowo wzrok, dlatego też w tych latach tylko wykonywał modele w glinie lub w gipsie, w kamieniu natomiast odkuwał je

ŻYCIE Z BALONEM



dania z siebie większego wysiłku. Swoją aktywność ograniczamy wyłącznie do mandatu zaufania dla nowych władz, nie próbując już wnikać w istotę ich działania. A kiedy pojawiają się jakiegoś rysy, pierwsze lepsze tłumaczenie może być wzięte za dobrą monetę, jeśli „zaraza” nie rozleje się po całym kraju. Dopiero gdy już nic nie zdola przykryć krachu, zaczynamy gorączkowo krzątać, znów spóźnieni, znów nie w pierwszej linii, choć przecież powinniśmy być na niej ex definitione. Długo wyrównujemy, walczymy o odzyskanie dawnej pozycji, by znów uwierzyć... Czy takie ma być to koło?

Powiedział coś podobnego na jednym z zebrani partynijnych. Jego przyjaciel-dyrektor popatrzył na niego jak na zgniłą śliwkę. Sekretarz nerwowo przeglądał notatki. I nikt nie podjął jego wątku. On zaś od tamtej pory wiedział, że musi szukać sobie nowej pracy. Nikt mu tego nie powiedział wprost, ale oczekiwanie było wyczuwalne. Trwał więc właściwie na swoim stołku siłą przyzwyczajenia, widząc, że traci jakikolwiek możliwości decydowania. A goździł się z tym, bo nagle przyszedł inny kryzys.

Któregoś wieczora Anna zakomunikowała mu po prostu, że odchodzi. Zawsze był utopista — argumentowała — a z utopistą żyć jej źle. Ona już dawno przejrzała na oczy, on zaś dalej bawi się w harcerzyka. Zresztą zawsze kochała Grzegorza. Teraz za niego tylko dlatego, że tamten wyjechał. Wyszła nadarza się okazja, żeby to naprawić. Chce więc rozwiódł. Dziecko, sam rozumie, pojedzie z nią. Tam będzie miało zdecydowanie lepiej, a Grzegorz się zgadza.

To było jak obuchem w głowę. Z pieca na lew w zakładzie, podobnie w rodzinie. Ale tak, Anna ma rację. Jest harcerzykiem. Harcerzykiem, który zapomina o świecie, tworzy sobie własne wymagane byty, koziem najbliższych, swoim, no, trzeba to powiedzieć — ogólnej sprawy.

Nie przekonywał jej. Wiedział, że jest gotowa na wszystko. Zgodził się na rozwód. Był w nastroju kompletnej rezygnacji. Załamał się zupełnie, kiedy przyszła chwila pożegnania z synem. Płakał jak regularna kaskada. „Tato, będziesz do nas przyjeżdżał — pocieszał go syn. — Wyślemy ci zaproszenia...”

Płk ożarności tygodni, tyle, ile miał zaległego urlopu. Potem powiedział sobie coś w tym stylu: — Chłopie, historię robią masę. Jako socjolog powinienes to wiedzieć. Weź się w garść.

I wzorem poprzednich lat wrócił do małego polityzmu — nie w drużynie harcerskiej, a w zakładzie. Miał przeciw dopiero 29 lat!

* * *

W 1978 po raz pierwszy odezwały mu się wrzody. Potem odzywały się już regularnie. Pierwszego poważniejszego ataku doznał po obrobie pracy doktorskiej. Trafił do szpitala. Leczenie zachowawcze, dieta, odstawienie papierosów i kawy — wszystko to dało rezultaty. Poczuli się lepiej. I licho wie jakim zarządzeniem losu zaproponowano mu dyrektorstwo pewnym resortowym instytucjom. Przyjął. Dopiero w parę miesięcy później spotkał w ministerstwie kolegę ze studiów: — No, jak ci tam? — spytał kolega. — A skąd wiesz? — on na to. — Bo sam to wymyśliłem — usłyszał w odpowiedzi; a po znaczącym mrugnieniu oka: — Musimy się trzymać razem, chłopie, zwłaszcza w przededniu zmian.

Umówili się na spotkanie. Słyszał: wiesz, tu — tego, ten z tamtym, ta grupa z tamtą grupą, konieczna zmiana, u góry szkuje się nowa ekipa, wiesz, my też ekipe...
Wyszedł z bolącą głową. Zrozumiał jedynie tyle, iż szkuje się jakiś przewrót pałacowy, który zejże do ministerstw i zjednoczeń, a kolega widział go w ekipie, która zmieni poprzednią...
Nie zdążył się nawet na tą propozycję dobrze zastanowić. Sierpnie 1980 zastał go w momencie badania świadomości społecznej robotników. Rozmyślał wówczas o zrobieniu z tymi badaniami. Wiedział w tym jedynie materiał do szuflady, jeśli lipcowe strajki zostaną spacyfikowane. A publikować (to znaczy — starać się publikować) nie

rezygnacją; czuł od siebie, miał świadomość obojętności, był przeciw przyzniesiony w teście. Gorączkowo szukał nowego kandydata. Ktoś mówił: — Janek... Tak, Janek — myślał i on — jego doświadczenie, staż partynijny... — I tylko ta szpileczka niepokoju czy Janek... Ale nie, on dzwonił do niego, przyłącza się, chwali uchwałę. A jeszcze wtedy nie wszyscy chwaliłi. Zmienia się sekretarz. Zmienia się skład komitetu zakładowego. Partia w ich instytucje zdaje się przyjmować inicjatywę. Pojawia się po raz pierwszy żądanie nadzwyczajnego zjazdu. Jurek jest już członkiem egzekutywy. Powołuje komisję. Jest tyle spraw do rozwiązania. W skład komisji wchodzi przedstawiciele nadrzędnej administracji: „Wiesz, towarzyszu, nie da się tak po prostu, nie wszystko można, brak środków...” Ich grupa partynja, a potem komitet zakładowy uchwalają kolejne rezolucje: o potrzebie reformy gospodarczej, o zmianie trybu postępowania administracji. Czuję, jak czas ucieka, czuje hamowanie... W ich zespolu, w którym nawet nie było myśli o „Solidarności”, nagle powstaje koło, pierwsze w całym resorcie. Znow odzywa się telefon: „Czy nie mogłicie zapobiec?” Mógł zapobiec? Nie nie wiedział. Przewodniczący związku u niego w instytucje powiedział mu w czasie pierwszej rozmowy: „Ty jeszcze liczysz na partię... Widzisz, minęło tyle tygodni i nic... Obradujecie...” Rzezywiście — obradowali i nic się nie zmieniło, przynajmniej u nich. A za ich kołem powstawały następne. Niedługo mieli już komisję zakładową, potem stworzyła się szersza struktura. Nim się obejrzał prawie wszyscy w jego otoczeniu należeli do NSZZ, tylko on jeszcze nie. Spytał go przewodniczący koła: „Dlaczego się nie zapiszesz, to teraz deklaracja ze zmianami...” — Deklarację za zmianami złożyłem już wcześniej — Tak mu odpowiadał — A nigdy nie lubiłem owczego pędu. Nie podoba mi się poza tym wasza pewnością siebie. I naprawdę czuję coś jeszcze zrobić w partii. — Przewodniczący nie rozumiał, ale uszanował tę decyzję, choć mówił później w innym gronie: „Stary to duża cwaniura. Wiesz, że nie wstępując, chroni nas wszystkich...” A on myślał zupełnie o czym innym — że to naprawdę pierwszy PRAWDZIWY kryzys w partii, jaki przeżywa, że trzeba w nim się znaleźć jak przystało na członka tej organizacji, że w harcerstwie... właśnie nauczył się dyscypliny... centralizmu demokratycznego? Śmieszne? Może. Ale właśnie tak czuł. Nie porzucił się itd. Powiedział to na najbliższym zebraniu „Solidarności”, na które go zaproszono, ale i tak mrugano do niego okiem. Draka o rejestrację była dla niego oczywistym sygnałem intencji. Znal paru facetów, którzy kreślił się teraz koło Wałęsy, jeszcze ze studiów. Przez socjologię w jego latach przewinęło się wielu z tych ludzi. Strajk o wolne soboty, marzec... I spieniał się, że tak wolno idzie mu w jego własnej organizacji. Struktury pozimo, frakcje, wygrane i przegrane... — tak mówili się coraz częściej w jego partynijnym otoczeniu. Przesłał w ogóle tego słuchać. W zamęcie, który się wokół nich rozgrywał, postanowił ustawić własną busolę. Struktury poziome odrzucił, staczącą wielogodzinna walkę wewnątrz organizacji. Czui, że został wciągnięty w walkę, która nie mogła przynieść partii sukcesów. Praca nad reformą w ich resorcie była torpedowana co krok przez administrację. Świadomości? A jak inaczej? Przecież nawet jeśli ktoś czegoś nie rozumie lub nie jest w stanie pojąć, to z powodu takiego a nie innego stanu świadomości... Bije się o te reforme na konferencji sprawozdawczo-wyborczej, punktuje działania przeciw, próbuje coś mówić o potrzebie samodzielności przedsiębiorstw, prawach rynku. Może mówi mało precyzyjnie, może chce od razu za dużo, ale — dajlibo — nie pragnie niczego poza lepszym socjalizmem. Doczekuje się miana socjodemokrata ukrytego pod czerwonym płaszczkiem. Na szczęście, nie tylko on. Cały komitet zakładowy. To działa naprawdę usadowiona jeszcze mocno partynja i administracyjna konserwa. Konferencja ich organizację kończy się późno w nocy. Są delegaci na zjazd, jest wreszcie termin, jest wreszcie nadzieja. Co jakiś czas wybuchają strajki, co

tkanie tych trzech, jeszcze mowa o porozumieniu, jeszcze... Radom, Gdańsk... Stan wojenny zaskakuje go poza Warszawa. Jest na resortowej naradzie, na której w sobotę wieczorem mówi raz jeszcze o potrzebie mobilizacji sił wewnętrznej partii. Ale nikt już nie chce słuchać, każdy na coś czeka. Na co? Następnego dnia rano już wie.

Wraca do Warszawy autokarem wraz z innymi. Na drogach spokój. Ludzie idą na spacer, gdzieś tam gdzieś, transportery i wojsko. Dziwna sprawa — czuje powszechną ulgę. Nie słyszy tylko nic o partii. Dopiero po kilku dniach jakaś taka pewność. Potem coś w rodzaju weryfikacji — i zdęcie ze stanowiska. Poza nim, nie wprost, mówi się o sprzyjaniu ekstremalnemu elementowi „Solidarności”, tendencjach socjaldemokratycznych, niemiejętności opanowania sytuacji krytycznej w instytucji. Nawet nie protestuje. Z balonika uleciało prawie całe powietrze. U niego nie było strajków, konfliktów, nawet najbardziej zagorzali ekstremiści (a byli, nie ma zamiaru tego ukrywać) ograniczali działalność „związkową” o program, który realizowali pod jego kierownictwem. Nie uważał się za bastion socjalizmu, ale za umiejętnego kierownika, który przez ten czas starał się działać w interesie tego ustroju. Został zdjęty, odsunięty... Niektórzy zapytawali z niekłamną satysfakcją: — A co teraz z waszą reformą, towarzyszu dyrektorze?

W czasie, gdy jest praktycznie bezrobotny, a wansuje w partii. Nie wnika w zawלוści decyzji, uznaje to za rodzaj satysfakcji za poprzednie decyzje. Chodzi na zebrania, stara się rozumieć za czym optuje. A optuje za stanem wojennym. — Czy nie jestem podobny do Janka? — pyta sam siebie wielokrotnie. — Czy nie opowiadam się zbyt szybko, asekuracyjnie?

I znów coś z końskich porównań: może to tylko nie galop, a stępa... Powoli, wytrwale, balonik znów nabrzmiewa. Tyle że już jakoś wszystko bardziej gorzkie, choć mówi się o optymistycznym światleku w tunelu. Ma wątpliwości? Miał! Po stokrod — ma. Ma jeszcze dziś, A. D. 1985, kiedy leży w szpitalu zwalony chorobą, choć już wyszedł z najgroźniejszego stadium. Ma, bo choć propagandziści znów mówią o wzrastającym optymizmie, on jeszcze nie widzi go tak ostro. Leży w łóżku, czyta gazety, ogląda telewizję (niepokoił go coraz bogatsza scenografia dziennika tv), czyta o jakimś czas o swoim przyjacielu Janku, który jest teraz ważnym działaczem, wsluchuje się w swoje wrzody, słyszy radę profesora i choć już podjął decyzję, że rzucza to swoje dotychczasowe życie, nagle widzi znów tow. A., jak wygodnie rozsiada się na nie zmieniającym od lat stołku, tow. B., jak złośliwie przekonuje o sprawach, do których sam nie jest przekonany, tow. C., jak zaciera ręce, że on rezygnuje, bo sam ma chęć, tow. D., jak znów robi mign Sfiksa i czeka na czyją stronę... I jeszcze widzi kupę innych towarzyszy, dla których życie nie toczy się tylko od plenum do plenum, ale z dnia na dzień, kiedy to więcej normalnego życia niż zmian kadrowych, więcej trosk i zmartwień niż spektakularnych fajerwerków. I postanawia sobie: — Nie, nie odejdę. Właśnie wbrew tym cholernym wrzodom, wbrew sercu, zawistnym głupkom, partaczom, lizusom i potąliwcom. Nie odejdę, choćby mnie miał szlag trafić. Bo taki jestem, kurza tward, harcerzyk, któremu ktoś nadmuchał balon i on w to uwierzył. I może wierzy jeszcze nie na próżno. Więc: — Słostro, wychodzę!
— Profesor nie pozwolił.
— Trudno, wyjdę w piżamie.
— To już niech pan poczeka, przyniosę ubranie. Ale pan wie...
— Wiem!
— Tylko niech pan tyle nie pali.

WOJCIECH PIELECKI

PS. Narzeka bohater na ujawnianiu na jego próbie.

Nasze MIASTO

O ochronę środowiska musimy dbać wszyscy

Kary i strefy ochronne nie wystarczą!

Problem wynikający z realizowania ustawy z 31. I. 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska był jednym z tematów poruszanych w wczorajszym posiedzeniu Komisji Przystępującej Prawa i Porządku Publicznego RN miasta Krakowa. W ocenie radnych nie wszystkie wytyczne związane z ustawą są przestrzegane należycie. Wiekście poczynają się wytyczne z ochroną środowiska nie daje spodziewanych rezultatów. Nakładane kary na trucieleciami albo za niskie, albo po prostu umiarkowane przez odpowiednie ministerstwa resortów. Jest to ocena nie tylko radnych naszego miasta ale i jego wszystkich mieszkańców. Od lat mamy już wodę, powietrze nad naszym miastem tworzą gęsta czapę wyciechy, cierpiemy wszyscy na zbyt wielki hałas czyniony środkami komunikacji miejskiej, często patrzymy z nie-

dowierzaniem jak gina pieknie stare drzewa, jak wycina się nowe niedawno zasadzone. Wszystko to nie nasstraja optymistycznie, pomimo że kary nałożone za nieprzebranie wymogów ochrony środowiska w roku 1985 wyniosły 24,8 mln zł. Najwięcej kar nałożono na tych, którzy zaniedbują wodę (18,2 mln zł). Kolejny problem występuje w Krakowie to utworzenie strefy ochronnej Kominału Metalurgicznego HIL w 1980 roku i wytyczne wytyczne z tegoż postanowienia. I tutaj nie wszystko przedstawił się tak jak wymaga tego ustawa. A problem ochrony tej części Krakowa jest jednym z głównych. Co zrobić aby zagrożenie środowiska, w którym żyjemy było jak najmniej? Sądzę, że jest to zadanie dla nas wszystkich. Czasami drobne wydawać by się mogło „zabiegi kosmetyczne”, jak mycie samochodu w

przejeżdżeniu gnojowicy przez nieodpowiedzialnego rolnika do wody pitnej, wypalanie stert śmieci w pobliżu budynków mieszkalnych, niesprawne samochody wydymujące smrodliwy spalinę to już nie dzieło fabryk i zakładów przemysłowych. O tym problemie mówił również uczestniczący w spotkaniu wiceprezydent m. Krakowa — Andrzej Żmuda. Aby więc ocalić środowisko musimy wszyscy dbać o nie i zdawać sobie sprawę, że nie można zamknąć całego przemysłu. Jednak przydało by się aby trujące zakłady posiadały więcej funduszy na działalność profilaktyczną. Kontrole zalecane związanych z ochroną środowiska powinny być również przeprowadzane częściej i z widocznymi skutkami. Nałożone zaś kary nie powinny być anulowane przez władze nadrzędne. (ml)

W „Stomilu” popularyzują wynalazczość

W krakowskim „Stomilu” nastąpiło ożywienie w prawonimowym ruchu wynalazczym. Przemawia za tym jakość zgłaszanych i zrealizowanych bądź wdrażanych nowatorskich rozwiązań. Niektóre z nich mają szczególną rangę i znaczenie. Należy do takich projektów racjonalizatorski autorstwa mgr inż. J. Dawida, J. Rosa, M. Kłosa dotyczący zamkniętego obwodu wody przemysłowej w zakładzie. Przysięcie, w tym oczywiście także w życiu

wody pitnej w naszym mieście. W realizacji tego rozwiązania z konkretną pomocą przyszedł Urząd m. Krakowa. W „Stomilu” tylko w br. z złożonych i przyjętych do realizacji projektów użyska się ok. 15 mln zł. Jest to efekt trykrotnie przekraczający dorobek z całego ub. r. Po raz też pierwszy podjęto w zakładzie szeroką popularyzację wynalazczości oraz aktualnych przepisów prawa wynalazczego. Zorganizowane konkursy na temat

wiedzy o wynalazczości i prawie wynalazczym. Współdziałało w jego przygotowaniu kierownictwo i wszystkie organizacje społeczno-polityczne, fundacje m. in. pieniądze i rzeczowe nagrody. Wśród fundatorów znalazł się także ZD ZSMP Kraków-Sródmięście. Duży wkład pracy w opanowaniu przepisów w uczestników konkursu włożyli doradcy techniczni klubu. Rywalizację indywidualnie wygrali: L. Markiewicz, Z. Pisarek i A. Nowak, zaś zespołowo: A. Zondik, K. Salomon, A. Nowakowski, J. Wiertel i A. Szuaba oraz L. Markiewicz i A. Marczyk. (M. M.)

Komunikat MPK

Miejskie Przedsiębiorstwo

Komunikacyjne w Krakowie informuje, że z powodu wyłączenia podstacji „Pradnicka” w dniu 15. VI. godz. 9.00 do

dnia 16. VI. br. godz. 4.00 linie tramwajowe nr „3”, „7” i „21” będą kursowały tylko do DWORCA TOWAROWEGO.

Komunikat MO

Osoby będące świadkami wypadnięcia w dniu 28 lipca 1984 r. ok. godz. 7 z okna III p. hotelu „Polonia” na ul. Pawiańskiego meżczyzny — Leszka Celewicz — uprzejmie proszone są o porozumienie się z Dzielnicowym Urzędem Spraw Wewnętrznych w Krakowie Śródmięście, przy ul. Łubicz 21, pok. 33, tel. 10-71-76.

Tajemnice rewaloryzacji

Dzisiaj wszyscy zainteresowani tajemnicami rewaloryzacji, które odkrywa dr Julian Fafara, mogą uczestniczyć w kolejnej wyprawie po starym Krakowie. Trasa prowadzi od Collegium Juridicum przy ul. Grodzkiej 53 na ulicę Kanoniczną. Tutaj zaproponowano zwiedzić trzy kamienice nr 13, 17 i 18. Budynki wzniesione w XIV wieku kryją szereg tajemnic i niespodzianek architektonicznych. Trasa kończy się w kościele św. Idziego, który to obiekt sakralny miał już istnieć w końcu XI wieku. Zwiedzanie trasy rozpoczyna się o godz. 9, 11 i 13 sprzed kamienicy przy ul. Grodzkiej 53. (ml)

Wypadki

Na ul. Mogińskiej „zastawa” prowadzona przez nietrzeźwego Adama A., lat 46, zam. ul. Majora, wypadła na słup oświetlenia ulicznego. Kierowca doznał obrażeń głowy i nogi o Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia Ratunkowego udzielił pomocy 120 pacjentom • Służba Ruchu MO interweniowała w 4 wypadkach i 5 kolizjach. (d)

NIEDZIELA

godz. 11.00 Weśsele krakowskie — Barbakan
godz. 12. Inni w mieście — Rynek Gł.
godz. 15. Bał na placu — plac na Stawach
godz. 16.00 Międzynarodowy Turniej Tańca Towarzystwa — Hala SK Hutnik ul. Igołomska
godz. 17. Szalona noc — Scena Szkolna PWST ul. Straszewskiego
godz. 18.30 — Minęły słodkie momenta — Barbakan
godz. 21. — Sonety Krymskie — Collegium Maius
spektakle teatralne

Park Jordana — wystawa psów rasowych
Park Krowoderski — Cykl imprez sportowych
Park im. S. Wyspiańskiego — festyn młodzieżowy z zespołami.

Podsumowanie plebiscytu „Najlepszy mistrz, wychowawca i nauczyciel zawodu”

Już po raz 18. podsumowano wyniki organizowanego przez ZSMP plebiscytu na „Najlepszego mistrza, wychowawcę i nauczyciela zawodu”. W trakcie piątkowego spotkania prezydent m. Krakowa Jan Nowak oraz wiceprezydent ZK ZSMP — Krzysztof Gajdarski wręczyli 24 zasłużonym i 29 najlepszym laureatom plebiscytu pamiątkowe dyplomy i odznaki „Mistrza, wychowawcy i nauczyciela zawodu”. Wojewódzka Komisja Plebiscytowa postanowiła delegować troje z nich — Antoninę Tomczyk (PSS „Społem” w Nowej

WIT przeprowadziła kolejną kontrolę

Strażacy i inspektorzy bhp wykryli najwięcej uchybień

Jak wygląda Kraków tuż przed sezonem turystycznym jeśli chodzi o ład, porządek i czystość? Czy stan sanitarny naszego województwa jest zadowalający? Dla żadnego mieszkańca podwawelskiego grodu nie powinno to być obojętne. Za czystość naszego miasta jesteśmy w całości odpowiedzialni wszyscy — niestety nie wszyscy tępymi brud, bałagan w równym stopniu. Wojewódzka Inspekcja Terenowa, która ponad miesiąc temu przeprowadzała ocenę stanu sanitarnego naszego miasta i województwa miała wiele zastrzeżeń. WIT wrocila do tych samych miejsc chcąc sprawdzić, czy istotnie zalecenia inspektorów po kontroli zostały uwzględnione. A zatem powrócono na teren „Artigraphu”, na stacje w Krzeszowicach i Stomnikach, a także na place budów os. Ruczaż — Zaborze i Kurdwanów. Dodatkowy lastrację przeprowadzono jeszcze w Zakładach Produkcyjnych Wyrobów Tytoniowych przy ul. Dolnych Młynów, bazie CPN w Olszany i Zakładach Przemysłu Mięsnego przy ul. Rzeźniczej. Tym razem z protokołu kontrolnego powilo optymizmem. Ogólnie inspektorzy WIT stwierdzili poprawę stanu czystości, większą troskę i dbałość o ład i porządek w lustrwanym zakładach. Ukarano 4 osoby upomnieniami, wydano też 6 mandatów karnych. Poprawa w „Artigraphie” nie jest jeszcze całkowita — nadal panuje bałagan na podwórku przy budynkach zakładu od strony ul. Pielegriniarskiej i Lekarskiej (niedaleko Szpitala im. Narutowicza). Na placach budów o ile stwierdzono większą dbałość o porządek, o tyle inspektorzy znaleźli liczne niedociągnięcia w przestrzeganiu przepisów bhp i przeciwpożarowych. Na budowach os. Kurdwanów i Ruczaż — Zaborze stwierdzono niekompletny sprzęt gaśniczy, zaś robotnicy pracowali tam bez kasków ochronnych. Podobne uchybiecia zanotowano w tartaku w Krzeszowicach. Również samo miasto i gmina Krzeszowice pod względem sanitarnym nie prezentują się najlepiej. Wymowny jest fakt, że na wjeździe do miasta Urzędu Miasta i Gminy inspektorzy WIT zastali zamknięte i w dość opłakany stan. Rekordową ilość mandatów wydano w Zakładach Mięsnych przy ul. Rzeźniczej. WIT wyróżnił w swej ocenie CPN w Olszany („Zakład Gospodarki Produktami Naftowymi i Zakład Transportowy”) a także stację CPN i paliwno w Stomnikach. Na pochwałę zasłużył również Punkt Sprzedaży Zakładów Spółdzielni Transportu Wiejskiego, a także sam nauczelnik miasta i gminy Slonimki, gdzie naprawę jest czyste i schludnie. (Pa)

co-gdzie-kiedy?

SOBOTA, NIEDZIELA, 1985-06-15-16 JOLANTA, ALINY

teatry

SOBOWICKIEGO (pl. Duchy 1): F. Sologub: Mały bies — 19.15 (dowolnie od 18 lat). **MINIATURA** (pl. Duchy 2): A. Szujecki: Ciowini — 17. **STARY** (Jagiellońska 1): Sofokles: Antygona — 20. **SCENNA MAŁA** (Sławkowska 14): 26. **GOGOL**: Pamiętnik wariatów — 19.30. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 2): A. Polewka: Mistrz Pethelin — 20. **BAGATELA** (Karmelińska 6): S. Flukowski: Chwila królewskiej niemości — 19.15 (premiera prasowa — abonamenty nieważne). **LUDDOWY** (os. Teatralne 34): K. Makuszyński: Przygody Koziołka Matołka — 17; (Collegium Nowodworskiego, ul. Anny 13): J. Pełtociński: Parady — 20.30. **OPERETKA** (Lubicz 4): F. Lehár: Wesoła wdówka — 19. **GROTESKA** (Skarbowska 2): D. Terakowski: Cyrk Bumstar — 10 i 17. **SILWIKI**: Wiersze znanego — 16. **KOLEJKA** (Bocheńska 5): S. Turkowski: Synowa za suteryny — 19. **STU** (al. Krasińskiego 16): Historia Zolnierz — 19.15 (głosnicie teatr ze Stuttgartu); (Namiot, Rydygier 1): K. Kurajski — 19.30. **SCENA SATYRY „MASZKARON”** (Wieża Ratuszowa): Szatan na Wydziale Filozoficznym — 22; (Boh. Stalingradu 2): I. p. Słon — 18. **KAWIARNIA „JAMA MICHALKA”** (Florińska 45): A. to ile weselę 85 (Kabar) — 22.15.

Pozostałe kina jak w sobotę.

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA
ZBIORY SZUKI NA WAWELU: KOMNATY (10-15) SKARBIEC KORONNY — ZBRÓJOWNIA (10-15) MUZEUM KATE-DRALE (10-15) Wystawa „Wale wojny” (10-15) GROBY KRÓLEWSKIE I DZWOŃ ZYG-MONTA (sob. 9-15, niedz. 12-15) MUZ. W PIESKOWEJ SKALE (Oj-cz. wól), niedz. (9-15, wst. wól) L. LENINA (Topolowa 5). Wyst. „Lenin w Polsce”. „Nagdy wilejskiej wojny — nigdy więcej!” Lenińska polska pokojowa (9-17) D. DOM LENINA (Kr. Jagdiwki 4): Wyst. „Mieszkanie Lenina”, „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej” (9-15, wst. wól). MUZ. HISTORICZNE: KRYSZTOFORY (Rynek Gł. 35): Wyst. „Z dzieł i kultury Krakowa” (9-15). FRANCISZ-KANISKA 4: Wystawa „Polacy na wojnie II wojny światowej” (9-15). WIEŻA RATUSZOWA: (9-15). JANA 12: Wyst. Militaria i zegary (9-15). POMORSKA 2: Wyst. „Mężczyństwo i walka Polaków w latach 1939-1945” (niedz.). STARA SYNAGOGA (Sze-roka 24): Wystawa „Z dzieł kultury Żydów” (9-15). GÓLEBIA 4: Wystawa „Oficyna introligatorska Gabriela (10-19). KRYSZTOFORY: RODNICZE (Sławkowska 17): Współczesna fauna polska (10-13 wst. wól) MUZEUM ETNOGRA-FICZNE (pl. Wolnica 1). Wyst. „Polska kultura ludowa”. „Dzieła i twórcy w 40-lecie PRL (10-15) MUZEUM ARCHEOLOGICZNE (Boleska 3): Wystawy „Starożytność i Średniowiecze Małopolski”. „Pradzieje i świetność Mumie” „Głębokość w świetle promieni X” „Gabriel Leńczyk — pedagog — archeolog — człowiek”. „Broń pancerna II wojny światowej”. „Pozegnanie przedmieścia” (Fotogr. L. Dziedzica): (14-18), niedz. (11-14). **APTEKA „POD ORLEM”** (plac Bohaterów Getta 18): Muzeum Pamięci Narodowej (10-18) GABRIELA 10: Wystawa prac (Szezapńska 2): Wystawa prac Janiny Kraupe (11-17) BWA (pl. Szezapńska 3a): Wystawa plakatów i rysunków Franciszka Starowiejskiego (11-18). GALERIA ARKADY (pl. Szezapńska 3): Wyst. rysunków i akwarel T. Bajwoluka (11-18). MUZEUM NARODOWE (Sukilleńce): Galeria polskiej sztuki XIX w. (10-18). MUZ. WYSTAWIENIA (Kano-nicka 19): (10-18), niedz. (niedz.). KAMIENICA SZOLAYSKICH (pl. Szezapńska 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 roku (10-16). MUZEUM NARODOWE (Sukilleńce): „WYDŁOWKA” (Prasowa 29): „Folklor w podrak” (niedz.). MUZEUM LOTNICZA (al. Pła-nu 6-letniego 17): (10-14). SALON WYSTAWOWY (N. Huta, al. Róż 3): Wystawy poplenerowe: „Kobincki 84”, „Bartkowa 84” (10-17) KLUB MPK (Mały Rynek 4): CZYTELNIKA (11-19), niedz. (11-15). GALERIA: Wystawa plakatów T. Kotwiskiej-Ze-czekiej (11-15), niedz. (niedz.). KLUB KMPIR (plac Cen-tralny): CZYTELNIKA (11-19), niedz. (11-15). GALERIA (11-19), niedz. (11-15) OSRODEK TEATRU CRICOT 2 (Kanonicka 5): Wyst.: „Witkacy i Teatr Cricot 2” (11-15). GALERIA KTF (Boh. Stalingradu 13): Wyst.: „Szlak bojowy i Dzwon Pancerny gen. Stanisława Maczka” (9-13). KOPAL-NIA SOLI (Wieliczka): (9-17). MU-ZEUM ZUP KRAKOWSKICH (Wieliczka): (9-17).

Pozostałe teatry nieczynne

NIEDZIELA

MINIATURA: B. Schaeffer: Szenariusz dla niedzielnego, lecz możliwego akta instrumentalnego — 19.30. **STARY**: F. Dosztojewski: Zbrodnia i kara — 17 (abonam. nieważne); Antygona — 20. **KAMERALNY**: Balet Form Nowoczesnych — 17; Mistrz Pethelin — 20. **BAGATELA**: Chwila królewskiej niemości 19.15. **OPERETA** (pl. Duchy 1): B. Szezapńska: Anna Karolina — 12. **GROTESKA**: Cyrk Bumstar — 10 i 17. **FILHARMONIA** (Opactwo w Tylicy): Tytejski recital organowy. Wyk.: Pierre Peridjon z Francji. Schola os. Benedyktynów — 17.15. **OPERETA SATYRY „MASZKARON”** (Boh. Stalingradu 2), **KAWIARNIA „JAMA MICHALKA”** (Kabar) — niedz.

Pozostałe teatry jak w sobotę

kina

SOBOTA
KIÓW (Krasińskiego 34): Super-man III (USA 12 lat) — 16.30, 19.30. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Widzia-dło (pol. 18 lat) — 14, 18, 20; Spil-ra (pol. 18 lat) — 16.15. **KSF MI-KRO** (Dziękuskiego 13): Yester-day (pol. 18 lat, premia niemości) — 18. **ML. GWARDIA — STU-DYNE** (Lubicz 6): Hurjon — film prod. fr. z cyklu „Aktorskie por-trety — C. Cardinale” — 16, 18, 20. **PASAZ BIELAKA**: Bajki — 12; Spiewy po rosie (pol. 15 lat) — 13; Psy wojny (USA 18 lat) — 10, 15, 17, 19. **PODWALESKIE** (Kamionowski 2): Bitwa o Kozi Dwór (pol. b.o.) — 14; Potop — 12, 14, 16. **GWARDA** (b.o.) — 16; Parszywa i dwunastka (USA 18 lat) — 18. **SWIT DUZA SALA** (os. Teatralne 10): Superman III (USA 12 lat) — 15.15, 17.45, 20.15. **SPINKS** (Majkowskiego 9): Komandos z Nawarony (ang. 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. **TĘCZA** (Praska 15): Biały Lotos (cz. 15 lat) — 17; Dziecko Rosemary (USA 18 lat) — 19. **UGOREK** (os. Ugro-rek): Złotyrog Jelen (radz. b.o.) — 15.30; Imperium kontratakuje (USA 12 lat) — 17; Star — 80 (USA 18 lat) — 19.15. **UCIE-VA** (Boh. Stalingradu 16): Vabank II czyli riposta (pol. 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. **WANDA** (Waryńskiego 5): Czy leci z nami pilot (USA 12 lat) — 10.15; Po-szukiwa zagniejone arki (USA 12 lat) — 12 (spokojnie, to tylko awaria (USA 15 lat) — 17; Plet-no (pol. 18 lat) — 18; Zaga-dka niemiernobiel (ang. 18 lat) — 21. **WARSZAWA** (Stradom 15): Ta-jiemnica Bułda (cin. 15 lat) — 15.30; Alabama (pol. 18 lat) — 17.45, 20. **WISLA** (Gazowa 27): Ucieczka z Alcastraz (USA 18 lat) — 15.30, 18. **WOLNOSC** (48 Sycze-nia 1): Powrót Mechagodzili (jap. 12 lat) — 16; Powrót Jedi (USA 12 lat) — 12.15, 15.30; Christine (USA 18 lat) — 18, 20.15. **WRZOS** (Zamojskiego 10): Bajka o smoku i pięknej królewnie (CERS b.o.) — 16; Zamek „Nieskończoność” (CERS 18 lat) — 17.45; Bez skrępowań (fr. 15 lat) — 19.45 (pożegn. z film). **ZWIAZ-KOWICZ — STUDYNE** (Grzego-ziecka 7): Synteza (pol. 12 lat) — 18; Śmierć na żywo (fr. 18 lat) — 18, 20.15.

ALWERNIA — Chemik: Star-80 (USA 18 lat). **KRZESZOWICE** — Nowości: Rok niebezpiecznego życia (austral. 15 lat). **MYŚLENICE** (Wieliczka): Wiala! albo nie być (USA 15 lat). **NIEPOLONIE** — Bajka: Imperium kontratakuje (USA 12 lat). **Kaniama** (tablice (pol. 15 lat). **PROSZOWICE** — Syrenka: OKULISTYCZNY (USA 18 lat). **SŁONIMKI** — Czar: Wigilin Brubaker (USA 18 lat). **SKAWI-NA** — Piast: Czuję się świetnie (pol. 12 lat); Gandhi (ang. 15 lat). **WIELICZKA** — Górnik: Rocky II (USA 15 lat) — pożegnanie z filmem

Filmowe kina nieczynne

NIEDZIELA

KIÓW: Superman III — 14, 19.30, 16.30 — seans zamknięty. **KUL-TURA**: Widziało — 14, 18, 20; Milion za Laure (pol. b.o.) — 16.15. **MŁODA GWARDIA — STUDY-NE**: Na tropach Bartka (pol. b.o.) — 12.30; Fanny i Aleksander (szwedz. 18 lat) — 15.30, 19. **PA-SAZ BIELAKA**: Bajki — 12, 13, 14; Psy wojny — 10, 15, 17, 19. **PODWALESKIE**: Niedziadki Tuptus (b.o.) — 13; Potop; cz. II — 14. **SWIT DUZA SALA**: Muppety jada do Hollywood (ang. b.o.) — 13.30; Popół jak w sob. **SWIATOWID DUZA SALA** (os. Na Skarpie 7): Powrót Mechagodzili (jap. 12 lat) — 13.30; E-T (USA 15 lat) — 16. **WAWEL** (os. 15 lat) — Kłasztor Shaolin (Hongkong-chin. 15 lat) — 20. **SPINKS**: Bajki — 11, 12, 13; Popół jak w sob. **TRĘCA** — niez. **UGO-REK**: Bajki — 14; Popół jak w sob. **WANDA**: Maly lujzon (fr. b.o.) — 10, 12; Czy leci z nami pilot — 15; Pożost. seanse jak w sob. **WRZOS**: Bajki — 12; Old Star-ehand (jap. b.o.) — 13; Popół jak w sob. **ZWIĄZKOWICZ** — STU-

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA
ZBIORY SZUKI NA WAWELU: KOMNATY (10-15) SKARBIEC KORONNY — ZBRÓJOWNIA (10-15) MUZEUM KATE-DRALE (10-15) Wystawa „Wale wojny” (10-15) GROBY KRÓLEWSKIE I DZWOŃ ZYG-MONTA (sob. 9-15, niedz. 12-15) MUZ. W PIESKOWEJ SKALE (Oj-cz. wól), niedz. (9-15, wst. wól) L. LENINA (Topolowa 5). Wyst. „Lenin w Polsce”. „Nagdy wilejskiej wojny — nigdy więcej!” Lenińska polska pokojowa (9-17) D. DOM LENINA (Kr. Jagdiwki 4): Wyst. „Mieszkanie Lenina”, „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej” (9-15, wst. wól). MUZ. HISTORICZNE: KRYSZTOFORY (Rynek Gł. 35): Wyst. „Z dzieł i kultury Krakowa” (9-15). FRANCISZ-KANISKA 4: Wystawa „Polacy na wojnie II wojny światowej” (9-15). WIEŻA RATUSZOWA: (9-15). JANA 12: Wyst. Militaria i zegary (9-15). POMORSKA 2: Wyst. „Mężczyństwo i walka Polaków w latach 1939-1945” (niedz.). STARA SYNAGOGA (Sze-roka 24): Wystawa „Z dzieł kultury Żydów” (9-15). GÓLEBIA 4: Wystawa „Oficyna introligatorska Gabriela (10-19). KRYSZTOFORY: RODNICZE (Sławkowska 17): Współczesna fauna polska (10-13 wst. wól) MUZEUM ETNOGRA-FICZNE (pl. Wolnica 1). Wyst. „Polska kultura ludowa”. „Dzieła i twórcy w 40-lecie PRL (10-15) MUZEUM ARCHEOLOGICZNE (Boleska 3): Wystawy „Starożytność i Średniowiecze Małopolski”. „Pradzieje i świetność Mumie” „Głębokość w świetle promieni X” „Gabriel Leńczyk — pedagog — archeolog — człowiek”. „Broń pancerna II wojny światowej”. „Pozegnanie przedmieścia” (Fotogr. L. Dziedzica): (14-18), niedz. (11-14). **APTEKA „POD ORLEM”** (plac Bohaterów Getta 18): Muzeum Pamięci Narodowej (10-18) GABRIELA 10: Wystawa prac (Szezapńska 2): Wystawa prac Janiny Kraupe (11-17) BWA (pl. Szezapńska 3a): Wystawa plakatów i rysunków Franciszka Starowiejskiego (11-18). GALERIA ARKADY (pl. Szezapńska 3): Wyst. rysunków i akwarel T. Bajwoluka (11-18). MUZEUM NARODOWE (Sukilleńce): Galeria polskiej sztuki XIX w. (10-18). MUZ. WYSTAWIENIA (Kano-nicka 19): (10-18), niedz. (niedz.). KAMIENICA SZOLAYSKICH (pl. Szezapńska 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 roku (10-16). MUZEUM NARODOWE (Sukilleńce): „WYDŁOWKA” (Prasowa 29): „Folklor w podrak” (niedz.). MUZEUM LOTNICZA (al. Pła-nu 6-letniego 17): (10-14). SALON WYSTAWOWY (N. Huta, al. Róż 3): Wystawy poplenerowe: „Kobincki 84”, „Bartkowa 84” (10-17) KLUB MPK (Mały Rynek 4): CZYTELNIKA (11-19), niedz. (11-15). GALERIA: Wystawa plakatów T. Kotwiskiej-Ze-czekiej (11-15), niedz. (niedz.). KLUB KMPIR (plac Cen-tralny): CZYTELNIKA (11-19), niedz. (11-15). GALERIA (11-19), niedz. (11-15) OSRODEK TEATRU CRICOT 2 (Kanonicka 5): Wyst.: „Witkacy i Teatr Cricot 2” (11-15). GALERIA KTF (Boh. Stalingradu 13): Wyst.: „Szlak bojowy i Dzwon Pancerny gen. Stanisława Maczka” (9-13). KOPAL-NIA SOLI (Wieliczka): (9-17). MU-ZEUM ZUP KRAKOWSKICH (Wieliczka): (9-17).

Pozostałe kina jak w sobotę.

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA
ZBIORY SZUKI NA WAWELU: KOMNATY (10-15) SKARBIEC KORONNY — ZBRÓJOWNIA (10-15) MUZEUM KATE-DRALE (10-15) Wystawa „Wale wojny” (10-15) GROBY KRÓLEWSKIE I DZWOŃ ZYG-MONTA (sob. 9-15, niedz. 12-15) MUZ. W PIESKOWEJ SKALE (Oj-cz. wól), niedz. (9-15, wst. wól) L. LENINA (Topolowa 5). Wyst. „Lenin w Polsce”. „Nagdy wilejskiej wojny — nigdy więcej!” Lenińska polska pokojowa (9-17) D. DOM LENINA (Kr. Jagdiwki 4): Wyst. „Mieszkanie Lenina”, „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej” (9-15, wst. wól). MUZ. HISTORICZNE: KRYSZTOFORY (Rynek Gł. 35): Wyst. „Z dzieł i kultury Krakowa” (9-15). FRANCISZ-KANISKA 4: Wystawa „Polacy na wojnie II wojny światowej” (9-15). WIEŻA RATUSZOWA: (9-15). JANA 12: Wyst. Militaria i zegary (9-15). POMORSKA 2: Wyst. „Mężczyństwo i walka Polaków w latach 1939-1945” (niedz.). STARA SYNAGOGA (Sze-roka 24): Wystawa „Z dzieł kultury Żydów” (9-15). GÓLEBIA 4: Wystawa „Oficyna introligatorska Gabriela (10-19). KRYSZTOFORY: RODNICZE (Sławkowska 17): Współczesna fauna polska (10-13 wst. wól) MUZEUM ETNOGRA-FICZNE (pl. Wolnica 1). Wyst. „Polska kultura ludowa”. „Dzieła i twórcy w 40-lecie PRL (10-15) MUZEUM ARCHEOLOGICZNE (Boleska 3): Wystawy „Starożytność i Średniowiecze Małopolski”. „Pradzieje i świetność Mumie” „Głębokość w świetle promieni X” „Gabriel Leńczyk — pedagog — archeolog — człowiek”. „Broń pancerna II wojny światowej”. „Pozegnanie przedmieścia” (Fotogr. L. Dziedzica): (14-18), niedz. (11-14). **APTEKA „POD ORLEM”** (plac Bohaterów Getta 18): Muzeum Pamięci Narodowej (10-18) GABRIELA 10: Wystawa prac (Szezapńska 2): Wystawa prac Janiny Kraupe (11-17) BWA (pl. Szezapńska 3a): Wystawa plakatów i rysunków Franciszka Starowiejskiego (11-18). GALERIA ARKADY (pl. Szezapńska 3): Wyst. rysunków i akwarel T. Bajwoluka (11-18). MUZEUM NARODOWE (Sukilleńce): Galeria polskiej sztuki XIX w. (10-18). MUZ. WYSTAWIENIA (Kano-nicka 19): (10-18), niedz. (niedz.). KAMIENICA SZOLAYSKICH (pl. Szezapńska 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 roku (10-16). MUZEUM NARODOWE (Sukilleńce): „WYDŁOWKA” (Prasowa 29): „Folklor w podrak” (niedz.). MUZEUM LOTNICZA (al. Pła-nu 6-letniego 17): (10-14). SALON WYSTAWOWY (N. Huta, al. Róż 3): Wystawy poplenerowe: „Kobincki 84”, „Bartkowa 84” (10-17) KLUB MPK (Mały Rynek 4): CZYTELNIKA (11-19), niedz. (11-15). GALERIA: Wystawa plakatów T. Kotwiskiej-Ze-czekiej (11-15), niedz. (niedz.). KLUB KMPIR (plac Cen-tralny): CZYTELNIKA (11-19), niedz. (11-15). GALERIA (11-19), niedz. (11-15) OSRODEK TEATRU CRICOT 2 (Kanonicka 5): Wyst.: „Witkacy i Teatr Cricot 2” (11-15). GALERIA KTF (Boh. Stalingradu 13): Wyst.: „Szlak bojowy i Dzwon Pancerny gen. Stanisława Maczka” (9-13). KOPAL-NIA SOLI (Wieliczka): (9-17). MU-ZEUM ZUP KRAKOWSKICH (Wieliczka): (9-17).

Pozostałe kina jak w sobotę.

NIEDZIELA

MINIATURA: B. Schaeffer: Szenariusz dla niedzielnego, lecz możliwego akta instrumentalnego — 19.30. **STARY**: F. Dosztojewski: Zbrodnia i kara — 17 (abonam. nieważne); Antygona — 20. **KAMERALNY**: Balet Form Nowoczesnych — 17; Mistrz Pethelin — 20. **BAGATELA**: Chwila królewskiej niemości 19.15. **OPERETA** (pl. Duchy 1): B. Szezapńska: Anna Karolina — 12. **GROTESKA**: Cyrk Bumstar — 10 i 17. **FILHARMONIA** (Opactwo w Tylicy): Tytejski recital organowy. Wyk.: Pierre Peridjon z Francji. Schola os. Benedyktynów — 17.15. **OPERETA SATYRY „MASZKARON”** (Boh. Stalingradu 2), **KAWIARNIA „JAMA MICHALKA”** (Kabar) — niedz.

Pozostałe teatry jak w sobotę

kina

SOBOTA
KIÓW (Krasińskiego 34): Super-man III (USA 12 lat) — 16.30, 19.30. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Widzia-dło (pol. 18 lat) — 14, 18, 20; Spil-ra (pol. 18 lat) — 16.15. **KSF MI-KRO** (Dziękuskiego 13): Yester-day (pol. 18 lat, premia niemości) — 18. **ML. GWARDIA — STU-DYNE** (Lubicz 6): Hurjon — film prod. fr. z cyklu „Aktorskie por

